PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIŚ 6 STRON — Wyd. AB — Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 308 (1727) — Rzeszów, czwartek 30 grudnia 1954 r.

Gdy ciekawość życia nie zostaje zaspokojona...

Rzecz ciekawa i znamienna — wyraz naszego sposobu myślenia, który zawsze zależał od warunków społeczno-gospodarczych. Każde zjawisko naszego życia lubimy nie tylko uogólniać, ale odczuwamy tego potrzebę. Dlatego nikogo nie dziwi twierdzenie, że młodzież nasza jest patriotyczna, pełna zapału i poświęcenia. — I jest to prawda.

I oto dochodzimy do wniosku, że młodzież nasza jest różna. Spróbujmy rozważyć to zagadnienie, przecież zdajemy sobie sprawę, że dziecko nie rodzi się z socjalistyczną etyką, że w nowych warunkach można zmienić i zmienia się psychika młodzieży przez nowe wychowanie, nową szkołę i nowy układ stosunków międzyludzkich.

Zapewne zgodzimy się wszyscy, że jest nią energia życiowa, z której płynie młodzieńczy zapał, zdolność do wielkich wysiłków. Młodzież naszą cechuje również w najwyższym stopniu rozwinięty zmysł ciekawości życia — głód jego poznania, tęsknota za bohaterskimi czynami, za przygodami. To jest jedna strona medalu. Druga — wiek sze lub mniejsze sukcesy w życiu młodzieńca czy dziewczyny, rodzą skłonność do niedocenia systematycznej pracy nad sobą, do przeceniania swych sił, rodzą często — lekceważenie i pogardę dla przyjętych stosunków kulturalnych między ludźmi, które są jakoby przeżytkami burżuazyjnymi i obowiązującymi ludzi „starej daty". Często niezaspokojony głód poznania, niezaspokojona ciekawość życia, (wina nie tylko stylu i atmosfery pracy kół ZMP, ale również domu, szkoły, świetlicy — brak rady doświadczonych umysłów, nieliczne atrakcyjne wydania książkowe dla młodzieży itd.) sprowadza młodzież na niebezpieczną a często katastrofalną w swych skutkach drogę „poznania życia na własną rękę". Alkohol, hazard ułatwiają pierwsze kroki, a często niewykorzystany zasób energii młodzieńczej znajduje ujście w wybrykach chuligańskich.

Niejednokrotnie zadajemy sobie pytanie, jakie są przyczyny, że cenny pracownik — przodownik pracy jest chuliganem, albo jak to miało miejsce w WSK Rzeszów — został wydalony z ZMP za pijaństwo. Znalezienie odpowiedzi ułatwi nam zastanowienie się nad sposobami naszego wychowania młodzieży nad zagadnieniem kształtowania jej moralnego oblicza.

Aktyw zetempowski w swej pracy wychowawczej niejednokrotnie popełniał błędy, które można by określić jednym słowem „produkcjonizm". Błędy te opóźniły kształtowanie uczuć i charakterów młodzieży w stosunku do rozwoju jej kwalifikacji i wiedzy. Rosną kwalifikacje młodzieży — w konsekwencji rosną jej zarobki, które często pod wpływem zdemoralizowanego środowiska najłatwiej jest „rozmienić" na ćwiartki wódki, jeśli nie ma się żadnych innych zainteresowań. Sprzyja temu często nacisk wrogiego środowiska, często również atmosfera rodzinnego domu, w którym dziewczyna czy młodzieniec nie widzą przykładu jak żyć lepiej i piękniej. Nie można tu również pominąć zagadnienia sportu i turystyki, które w wychowaniu młodzieży odgrywają dotychczas rolę „kopciuszka" choć VIII Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej podało swego czasu uchwałę w sprawie kultury fizycznej. Chodzi o to, aby ZMP zajmowało się sportem na co dzień, wykorzystując jego atrakcyjność. Praktyka codzienna wykazuje, że sport odgrywający ogromną rolę w wychowaniu młodzieży dotychczas nie zajmował należnego miejsca w organizacji ZMP.

Dodajmy jeszcze, że często aktyw młodzieżowy pracę wychowawczą zastępuje komenderowaniem i recytowaniem obłudnych frazesów, że w wielu ogniwach ZMP, głęboko zakorzenione jest sekciarstwo: bo jakże nazwać fakt, kiedy aktyw usiłuje wyrzucić z organizacji jednego z członków pod zarzutem drobnomieszczańskich nawyków — okazało się, że zetempowiec ten ma „burżuazyjny" zwyczaj spać w piżamie.

Nawet te nieliczne przykłady mówią jak bardzo konieczna jest pomoc dla ZMP i harcerstwa. Z pomocą tą winny przyjść młodzieży organizacje partyjne, szkoły, placówki kulturalne, całe społeczeństwo, wszystkie doświadczone umysły. Chodzi o mądrzejsze i atrakcyjne sposoby ideowego wychowania młodzieży, o stworzenie takiego klimatu dla jej zwątpień i obaw, czynów i marzeń, które by stworzyły atmosferę do szerokiej dyskusji w każdym kole ZMP, w każdym zakładzie i szkole oraz na łamach naszej gazety, bo taki cel mają te niepełne uwagi w sprawie wychowania młodzieży.

Czekamy na listy nie tylko aktywu, młodzieżowego, wychowawców-nauczycieli, pracowników kultury, ale zapraszamy również do dyskusji młodzież niezorganizowaną. — Piszcie o waszych wątpliwościach, trudnościach, konfliktach, które was nurtują, abyśmy razem wspólnie przełamali dotychczasowe braki w sprawie bliskiej całemu społeczeństwu.

10-lecie *Związku* Samopomocy Chłopskiej

WARSZAWA (PAP). Kongres chłopski, który obradował w Lublinie w końcu grudnia 1944 roku, powołał do życia Związek Samopomocy Chłopskiej. Z okazji 10-lecia istnienia tej masowej organizacji pracujących chłopów, 28 bm. odbyło się w Warszawie rozszerzone posiedzenie prezydium Zarządu Głównego ZSCh.

W okolicznościowym przemówieniu prezes Zarządu Głównego ZSCh — Antoni Korzycki omówił 10-letni dorobek organizacji samopomocowej oraz stojące obecnie przed nią zadania.

Wśród gorących owacji wręczono wysokie odznaczenia państwowe wyróżnionym w pracy działaczom samopomocowym. Między innymi Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano **Antoniego Olchę** — literata, redaktora naczelnego miesięcznika ZSCh „Praca Świetlicowa". Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: wiceprezes ZG ZSCh — **Stanisław Pizoń** i prezes Wojewódzkiego Zarządu ZSCh w Rzeszowie **Jan Sabik.**

W numerze jutrzejszym ukaże się

kalendarz

„Nowin Rzeszowskich"

na rok 1955

Dzień naszego województwa

„Wykrywajmy rezerwy produkcyjne"

Nową formę współzawodnictwa *podejmują naftowcy* Sanockiego Kopalnictwa Naftowego

Dnia 28 grudnia br. w Dyrekcji SKN odbyła się narada aktywu partyjno-gospodarczego Sanockiego Kopalnictwa Naftowego. Naftowcy zastanawiali się nad sposobami zabezpieczenia wykonania planów produkcyjnych w roku 1955.

Na wstępie narady dyr. SKN J. Sobiłło omówił wyniki pracy sanockich naftowców za rok 1954, podkreślając przyczyny niepowodzeń produkcyjnych w wydobyciu ropy. Z kolei główny inżynier SKN tow. Abratowski przeprowadził szczegółową analizę przyczyn spadku produkcji ropy I Zespołu Kopalń.

W dalszym ciągu narady towarzysze Kurpiel, Budzioch, Czelny, Kucaba, Sadowski, Pomykała i inni zgłosili szereg cennych wniosków, zmierzających do usprawnienia zabiegów oszczędzenia energii, likwidacji awarii, wzywając równocześnie swych towarzyszy do współzawodnictwa i powszechnego udziału w akcji wykrywania rezerw produkcyjnych.

W dyskusji zabierali głos inżynierowie, technicy i kierownicy kopalń, poruszając wiele aktualnych zagadnień technicznych.

Przedstawiciel KW PZPR tow. Basista wskazał na kierowniczą rolę organizacji partyjnych w przemyśle naftowym i podał organizacyjne wytyczne dla przeprowadzenia podjętej przez sanockich naftowców inicjatywy wykrywania rezerw produkcyjnych.

W wyniku narady podjęto uchwałę, która wzywa wszystkie załogi SKN do akcji pod hasłem **„Wykrywajmy rezerwy produkcyjne dla zabezpieczenia planów roku 1955".** Miesiąc styczeń r. 1955 poświęcony będzie wysiłkom mającym na celu wykrycie i wyłowienie wszelkich braków i usterek hamujących wydobycie ropy oraz zwiększenie wydobycia przez stosowanie wtórnych metod eksploatacji, pogłębiań i rekonstrukcji otworów i ustalenie dla nich właściwego reżimu eksploatacji.

Dla przeprowadzenia tych zamierzeń wyłoniono komisję główną oraz szereg komisji problemowych.

Wit.

Na marginesie pracy GKFN

Tylko niedźwiedzie zasypiają w zimie

Twierdzenie użyte w tytule tej notatki można bardzo łatwo udowodnić. Otóż zasnął twardym snem zimowym Gromadzki Komitet Frontu Narodowego w Wampierzowie (pow. Mielec).

Członkowie tego Komitetu podobno nie dostrzegają żadnych zadań dla siebie, natomiast chętnie popierają niedorzeczną teorytkę, jakoby komitety Frontu Narodowego istniały tylko w okresie kampanii wyborczej.

A pracy jest bardzo dużo. Weźmy choćażby zagadnienie obowiązkowych dostaw dla państwa. Nie trzeba daleko szukać, ażeby dowiedzieć się, że Natalia Czepiel — zalega z żywcem i podatkiem, Franciszek Krawiec zalega z mlekiem i podatkiem, Antoni Ziemba zapomniał o odstawie zboża, a Władysław Mikuła, Stanisław Kulig, Wawrzyniec Motyl idą w ich ślady.

Członkowie Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego powinni porozmawiać z tymi obywatelami i powiedzieć im, że przecież Katarzyna Kulig, Michał Strycharz, Jan Sołtys, Antoni Rybak i inni także mają podobne trudności i kłopoty jak ich sąsiedzi ale z obowiązków wobec państwa wywiązali się w 100 proc.

W czasie kampanii wyborczej widać było dobrą pracę Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Wampierzowie. Wyremontowano siedzibę dla Gromadzkiej Rady Narodowej. Zwieziono słupy telefoniczne itp. Ale to był dopiero początek pracy. Teraz w dalszym ciągu trzeba interesować się przebiegiem realizacji programu Frontu Narodowego, organizować spotkania radnych z wyborcami, przypilnować załatwienia wszystkich skarg i zażaleń wniesionych w kampanii wyborczej i systematycznie zacieśniać więź z ludnością.

Jak widzimy pracy jest dużo i dotychczasowy sen wcale nie krzepi członków Grom. Komitetu Frontu Narodowego w Wampierzowie.

koresp. **Fr. Leś**

Polski dźwig samobieżny

Samobieżny „żurawik" konstrukcji inżynierów Norberta Czosnowskiego i Jana Madziara z Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego wydatnie przyśpieszy wyładunek ryb z kutrów rybackich. Nowoskonstruowany dźwig przeładuje 12—14 tonn ryb na godzinę. Napęd elektryczny pozwala dźwigowi przesuwać się po całym nabrzeżu i podjeżdżać do burt kutrów rybackich.

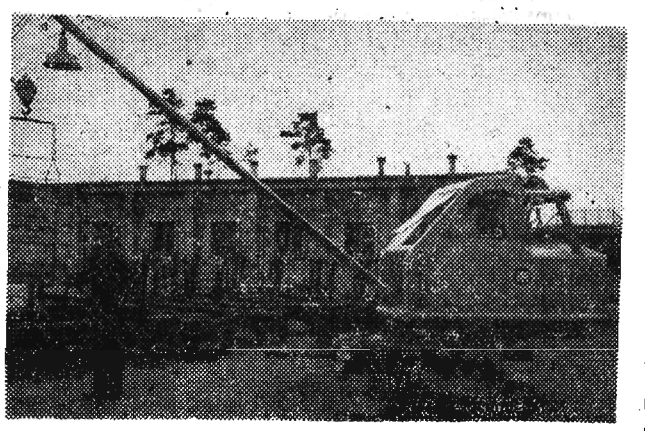

Na zdjęciu: Jeden z dziesięciu pierwszych dźwigów samobieżnych, których produkcję rozpoczęły Zakłady Przemysłu Mechanizacji Leśnictwa koło Szczecina. CAF - fot. Cieślak

Po gospodarsku rozliczyć się z Państwem

MIELEC WLECZE SIĘ W OGONIE

W powiecie mieleckim skup żywca i mleka w miesiącu grudniu nie uległ poprawie, która by mogła zadecydować o pomyślnym wykonawstwie planu rocznego obowiązkowych dostaw tych produktów. O tym, że tak jest dowodzą cyfry.

Do dnia 23. XII. br. skupiono kilkadziesiąt tonn żywca na poczet obowiązkowych dostaw, co stanowi zaledwie 15 procent planu miesięcznego.

Podobna sytuacja jest na odcinku mleka, gdyż do dnia 23. XII. br. skupiono 50,4 proc. ilości mleka przewidzianej w planie miesięcznym na grudzień.

PAMIĘTAĆ O SPRAWDZANIU TERMINÓW

Niesystematyczne śledzenie zadeklarowanych terminów wyrównania zaległości przez poszczególnych dostawców jest jedną z przyczyn, że skup dzienny zamiast wzrastać, słabnie. Dzieje się tak w gminie Gawłuszowice pow. Mielec, gdzie mimo że już zostały zakończone rozliczenia obowiązkowych dostaw żywca i mleka to nie sporządzono ani jednego wniosku karnego w grudniu. Z gospodarstw, które zadeklarowały w oznaczonym czasie dostawy czy to podstawowym produktem czy zamiennikiem nie wykonało swoich zobowiązań żadne z nich.

Czas najwyższy zakończyć rozliczenia z zalegającymi chłopami w dostawach żywca i mleka.

GMINNI DELEGACI NIE SĄ BEZ WINY

Gminni delegaci MS w powiecie mieleckim za wyjątkiem niektórych, jak w Borowej i w Mielcu-Wsi, na początku swojej pracy nie prowadzili odpraw w gminie i nie omawiali codziennie wspólnie z pracownikami najnowszych zarządzeń. Nie przedyskutowywali zaległości gromad, aby umiejętnie rozdzielić robotę między pracowników.

Wiadome byłoby wtedy gminnym delegatom MS i ich pracownikom, że termin rozliczenia chłopów zalegających w żywcu minął już dnia 30. IX. br. zgodnie z zarządzeniem ministra skupu, a w mleku upłynął w dniu 15. X. 1954 r.

J. Rz., koresp.

MARUDERZY

Na ostatnim miejscu w realizacji obowiązkowych dostaw mleka i wyrównywania zaległości znajdują się powiaty Mielec, Dębica i Kolbuszowa.

PONIOSĄ ZASŁUŻONĄ KARĘ

Władysław Dworak z Głogowa zalegał z obowiązkowymi dostawami za rok 1953 i 1954. Sprzedał świnie o wadze po 120 kg po cenach spekulacyjnych. Zajęła się nim prokuratura i na pewno spotka go zasłużona kara.

Józef Jabłoński z Pstrągowej powiat Strzyżów skupował bydło i trzodę chlewną na nielegalny ubój, a potem sprzedawał po wygórowanych cenach. Poniesie przykre następstwa swojego karygodnego postępowania.

Od 5 stycznia do 30 czerwca 1955 roku związkowcy będą wybierać swe władze

WARSZAWA (PAP). W dniu 5 stycznia przyszłego roku rozpocznie się związkowa kampania sprawozdawczo-wyborcza, która trwać będzie do 30 czerwca 1955 roku. W okresie tym odbędą się wybory wszystkich organów związkowych, od grupy związkowej — do zarządów głównych poszczególnych związków zawodowych. Łącznie wybranych zostanie do wszystkich instancji kilkaset tysięcy związkowców.

Instrukcja wydana przez sekretariat CRZZ w sprawie wyborów do władz związkowych przewiduje, że zebrania sprawozdawczo-wyborcze w grupach związkowych, radach oddziałowych, zakładowych i miejscowych winny odbyć się w okresie od 5 stycznia do 15 lutego 1955 r. Następny etap kampanii — wybory do zarządów oddziałów i okręgów związkowych winny odbyć się w okresie od 15 lutego do 1 kwietnia. Wybory do wojewódzkich rad związków zawodowych i zarządów głównych związków zawodowych odbywać się winny w okresie od 1 kwietnia do 30 czerwca 1955 r.

Znaczenie związkowej kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz zadania, jakie stają w związku z nią przed aktywem związkowym, precyzuje uchwała powzięta przez prezydium CRZZ.

W związku z rozpoczynającą się kampanią, w najbliższym czasie odbędą się w zarządach głównych związków zawodowych, WRZZ i niższych instancjach związkowych specjalne odprawy w celu zapoznania aktywu związkowego z uchwałą prezydium CRZZ i instrukcją sekretariatu CRZZ w sprawie kampanii oraz dla omówienia konkretnych zadań stojących przed terenowym aktywem związku z nadchodzącą kampanią.

Dziś w numerze:

Z. WÓJTOWICZ — Wykorzystać doświadczenia kampanii wyborczej.
M. K. — Historia prawdziwa o pewnym kierowniku GKS i jego „plecach".
A. CZERMIŃSKI — W poszukiwaniu początków wszechświata.

Porozmawiajmy

Rady narodowe się zmieniły *urzędnicy pozostali*

Takie zdania słyszałem o statnio kilkakrotnie. Zdanie to kryje w sobie dużo treści i dlatego warto się nad nim zastanowić.

Otóż w dniu 5 grudnia wybraliśmy nowe rady narodowe, które na pierwszych sesjach wybrały spośród siebie prezydia. Prezydia jak wiemy powołane są do prowadzenia bieżącej pracy między sesjami.

Prezydium wykonuje swe czynności przy pomocy wydziałów, oddziałów czy referatów. Jesteśmy więc u sedna sprawy, gdyż właśnie tu w wydziałach, referatach itp. pracują urzędnicy z którymi codziennie styka ją się setki interesantów.

I właśnie ci interesanci, którzy nieraz całymi miesiącami „załatwiali" pewne drobne sprawy mówią teraz z pewnymi obawami „urzędnicy pozostali".

Niesposób nie przyznać racji takim obywatelom.

Ale z drugiej strony zdajemy sobie przecież sprawę, że urzędnicy ci brali także udział w kampanii wyborczej, uczestniczyli w spotkaniach kandydatów na radnych z ludnością, dowiedzieli się na tych właśnie spotkaniach wiele ciekawych uwag o swojej pracy i pracy kolegów.

Zdarzało się bowiem nader często, że urzędników cechowała bezduszność i beztroski stosunek do człowieka pracy. Interesanci przychodzili często do rady, aby dowiedzieć się, że nie ma kierownika, że nie ma pieczątki, maszynistki czy papieru do pisania. A w wielu wypadkach wystarczyło przecież tylko trochę dobrej woli, żeby załatwić taką czy inną sprawę.

Dlatego też musimy walczyć o to, ażeby każdy urzędnik rad narodowych poczuł się w pełnym tego słowa znaczeniu działaczem społecznym. Cechą działacza społecznego jest przede wszystkim troska o człowieka pracy. Tę cechę powinni także posiadać wszyscy urzędnicy rad narodowych. Nie mogą zaistnieć takie wypadki ażeby interesant opuszczał radę narodową nie dowiedziawszy się, który wydział załatwia jego sprawę, jak długo to może potrwać, itp.

No, dobrze, powie ktoś do piszącego ten artykuł, ale przecież są sprawy, które nie można załatwić ani dzisiaj, ani za miesiąc, ani nawet za rok. Weźmy dla przykładu sprawę mieszkaniową. Wiemy jakie są trudności z otrzymaniem mieszkania, ile jest jeszcze takich małżeństw, które „biwakują" w ciasnych izdebkach. Co wtedy powiedzieć? Jak załatwić takiego interesanta? Wtedy właśnie trzeba się poczuć działaczem rad narodowych. Nie należy „chować głowy w piasek", ale porozmawiać z obywatelem o naszych trudnościach i bolączkach. Rzecz jasna, że każdy chce mieć ładne i wygodne mieszkanie. Ale żeby to mieszkanie każdemu przydzielić musimy budować nowe huty, cementownie, cegielnie. A na to potrzeba sporo czasu. Dlatego obecnie przydziela się mieszkania tym, którym są one nieodzownie potrzebne.

No dobrze, powie znowu ktoś, ale przecież wiemy, sami zresztą pisaliście o tym w Waszej gazecie, że czasami przydzielano mieszkania za łapówkę czy inny jakiś „upominek".

Owszem przydzielano. Byli tacy nieuczciwi pracownicy wydziałów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, którym pieniądze zmiękczały serca i rozpychały portfele. Ale właśnie takich urzędników nieuczciwych i niesumiennych nie chcemy widzieć w radach narodowych i nie tylko w radach.

Typ urzędnika-biurokraty widzącego tylko papierek i cyferki, typ urzędnika nieuczciwego i niesumiennego, typ urzędnika, któremu jest obca troska o człowieka, musi zniknąć z wydziałów i referatów rad narodowych.

Odbyły się już pierwsze sesje rad narodowych. Obecnie komitety Frontu Narodowego przystąpiły do organizowania zebrań na których radni złożą ludności sprawozdania z przebiegu pierwszych sesji. W zebraniach tych uczestniczyć będą także pracownicy rad narodowych. Muszą oni ustrzec się na tych zebraniach przed funkcjonalizmem. Wiemy bowiem, że często urzędnik daje taką odpowiedź na zebraniu „to nie mój resort, to załatwia mój kolega". Nie chcemy słyszeć takich odpowiedzi na zebraniach, gdyż nikogo one ani ziębią ani grzeją. Jeżeli obywatele poruszają jakąś sprawę, która należy do kompetencji innego wydziału, trzeba wszystko dokładnie zanotować i przekazać koledze.

Na dobrą pracę rad narodowych składa się przede wszystkim dobra praca urzędników, którzy codziennie stykają się z interesantami. I dlatego każdy urzędnik jak już to wyżej pisaliśmy musi się poczuć działaczem rad narodowych.

(J. p.)

Wykorzystać doświadczenia kampanii wyborczej

Minlona kampania wyborcza do rad narodowych, ogólne ożywienie i aktywność całego społeczeństwa — stała się niewyczerpanym bogactwem doświadczeń dla naszych organizacji partyjnych, dla dalszego pogłębienia pracy partyjnej. Dzięki temu, że potrafiliśmy kampanii tej nadać mocno polityczny charakter, mogliśmy podnieść świadomość mas, uodpornić je na wrogą propagandę, wzmocnić jedność naszego narodu. U źródeł zwycięstwa odniesionego w dniu 5 grudnia tkwi głęboka praca polityczna, prowadzona przez nasz aktyw i organizacje partyjne. O tym zwycięstwie zadecydowało głębsze niż dotąd powiązanie się organizacji partyjnych z masami. Wybory jeszcze raz nas przekonały, że partia jest niezwyciężona jeśli umie się ona powiązać, zespolić i scementować z masami pracującymi.

To są ogólne wnioski płynące dla naszych organizacji partyjnych z doświadczeń przeprowadzonych w kampanii.

Chodzi teraz o to, aby te doświadczenia w dalszym ciągu zostały wykorzystane i rozwinięte. Bowiem dalsza realizacja polityki partii, realizacja uchwał II Zjazdu i II Plenum KC, pełne wykonanie zadań tak gospodarczych jak i politycznych, jeszcze ściślejsze zespolenie mas pracujących we Froncie Narodowym — zależy od siły naszej partii, siły wyrażającej się jakością pracy politycznej. Aktywność organizacji partyjnych nie może ustawać, trzeba aby była ona tak samo ofensywna jak w okresie przedwyborczym.

Zwiększać zatem siłę i zasięg oddziaływania partii znaczy wzmacniać organizacje partyjne, wzmacniać je politycznie i liczebnie. Szczególnie to drugie zadanie nie może nigdy schodzić do zadań drugorzędnych.

Te cyfry — miernikiem pracy

Na ogół cyfr nie lubimy. Towarzysze z Komitetu Powiatowego w Kolbuszowej chyba również nie są ich entuzjastami. Ale warto się im przyglądnąć, a co najważniejsze — przemyśleć. One są w pewnym sensie miernikiem pracy partyjnej. Komitet Powiatowy przyjął do partii w miesiącu sierpniu 20 kandydatów, w październiku — 5, w pierwszej połowie listopada — ani jednego, w drugiej — 20. Bardziej charakterystyczne są cyfry wzięte z poszczególnych gmin. KG w Kolbuszowej Górnej w miesiącu sierpniu przyjął 6 kandydatów, w październiku — 1, w listopadzie — w ogóle. Organizacje partyjne gminy Majdan, ani w sierpniu, ani w październiku, ani w listopadzie nie przyjęły żadnego kandydata. Warto przy tym pamiętać, że w powiecie kolbuszowskim jest co najmniej 1/4 organizacji partyjnych, które w bieżącym roku nie wzrosły w ogóle. Wśród nich organizacja partyjna w Kolbuszowej Dolnej nie przyjęła żadnego kandydata od roku 1948.

Z podanych najogólniej cyfr wynika zarówno ogromna niesystematyczność wzrostu szeregów partyjnych w powiecie kolbuszowskim jak i ich zbyt powolne tempo. Gdzie będą tkwić tego przyczyny? Czy organizacje partyjne nie mają rezerw? Mit od dawna rozbity.

Każda z organizacji partyjnych ma wielkie, a obecnie jak nigdy dotąd możliwości na systematyczny wzrost swych szeregów. Miniona kampania wyborcza, wcześniej akcje gospodarcze — jeszcze raz pokazały nam tysiące ofiarnych, uczciwych, oddanych i związanych z partią ludzi. W tej chwili, najczęściej ludzi tych widzimy. Wiedzą np. towarzysze z Nowej Wsi, że warto było by popracować z takimi jak Stanisław Kosiorowski — dobry ZMP-owiec, aktywista, Stanisław Hałdaś — przewodniczący koła ZMP, Józef Zawisza — dobry agitator FN. Takich ludzi są dziesiątki w każdej gromadzie setki, tysiące w powiecie. Widoczny i stały wzrost aktywności ludzi wszystkich środowisk jest bowiem konsekwencją wynikającą z istoty naszego ustroju. I przekonywać się o tym, że wzrostowi świadomości mas pracujących może towarzyszyć wzrost szeregów partyjnych — znaczy tyle co przekonywać się, że śnieg jest biały, a węgiel czarny. Dlaczego jednak nie wzrastają w powiecie kolbuszowskim nie tylko organizacja partyjna w Nowej Wsi ale i cały szereg innych? Od powiedzi poszukać należy w stylu pracy tych organizacji, w stopniu ich powiązania się z bezpartyjnymi. Nad wzrostem szeregów partyjnych trzeba pracować, człowiek już „gotowy", i w zupełności przygotowany do wstąpienia w szeregi partii, sam i od razu nie wyrośnie. Trzeba mu pomóc w przełamaniu i przezwyciężeniu niejednej trudności, niejednej obawy i wątpliwości.

Rozbić skorupę

Zbyt słabe niesystematyczne wyniki wzrostu szeregów partyjnych w powiecie kolbuszowskim uzasadnienie znajdują w zasklepieniu się większości organizacji partyjnych. Wiele organizacji nie tylko, że nie pracuje z ludźmi bezpartyjnymi, że często stokroć nie mają w tym zakresie własnych planów, że nie przekazują członkom partii odpowiedzialnych zadań, za wzrost szeregów partyjnych, ale w dodatku u wielu sekretarzy i członków partii panuje pewnego rodzaju niechęć i obawa przed powiększaniem szeregów. Przybiera to formę osobistego patrzenia, powiedzieć można — przez pryzmat własnych korzyści. Powiedzmy otwarcie — niejeden aktywista partyjny szczególnie szczebla gminnego, próbował kiedyś wyrabiać członkom partii, sekretarzom organizacji tzw. poparcie. Te błędy dawniej popełnione, a nie wyjaśnione dotąd, utrzymują niektórych towarzyszy, zwłaszcza z wiejskich organizacji w niezrozumieniu. Wydaje im się, że członka partii należy wyróżniać, a w obawie przed utratą możliwości tego wyróżniania częstokroć wolą nie pracować nad liczebnym powiększeniem danej organizacji.

Członek partii traktowany jest zawsze na równi z innymi obywatelami. Wyróżnieniem dla niego jest przede wszystkim to, że jest on wysunięty na pierwszą linię frontu w wielkiej bitwie o socjalizm, że w tej walce przewodzi on bezpartyjnym.

Pomoc w przezwyciężeniu niezrozumienia co do roli i zadań członka partii, pomoc w ustawieniu organizacji partyjnych, w opracowaniu przez nie własnych planów wzrostu, pomoc w wyrobieniu wśród członków partii odpowiedzialności — jest dla KP w Kolbuszowej, dla jego aktywu pierwszorzędnym zadaniem.

Widzieć współzależność

Wszystko co robimy nigdy nie pozostaje w oderwaniu, każde zjawisko, każda rzecz ma wpływ na drugą — współdziałają, oddziaływują na siebie. Nie inaczej jest w robocie partyjnej. Wzrost szeregów partyjnych również zależy od wielu rzeczy, zależy m. in. od wykorzystania przez organizacje partyjne, przez instancje, podstawowych form partyjnej pracy.

Z tow. Emilem Kusiem — sekretarzem KG w Kolbuszowej Górnej zastanawialiśmy się dlaczego np. rośnie organizacja partyjna w Wideł-ce, a dlaczego znowuż rzecz zupełnie inaczej wygląda z organizacją w Kupnie. Bardzo szybko doszliśmy do wniosków. Towarzysze w Widełce pracują mianowicie z organizacją ZMP-owską, z innymi organizacjami masowymi, dobrze kierują komitetem FN, a zagadnienie wzrostu partii nigdy z całokształtu ich pracy nie „wyślizguje" się. Przy tak zrozumianej pracy, liczebny wzrost organizacji partyjnej może być systematyczny, mogła ona ostatnio powiększyć się o takich aktywistów FN jak — Józefa Nabożnego, Jana Bujaka, Stanisława Bartuzela, Franciszka Matychę i innych.

Jest rzeczą niezaprzeczalną, że gdyby tak pracowały inne organizacje w powiecie kolbuszowskim, bez wątpienia miałyby one wyniki we wzroście swych szeregów.

Tow. Kuś w oparciu o przykłady podstawowych organizacji wysuwał jeszcze i inne przyczyny, wskazując m in. na sprawę szkolenia partyjnego. Doświadczenie lat poprzednich potwierdziło starą prawdę — tam gdzie było dobrze prowadzone szkolenie partyjne, tam organizacja partyjna poszczyci się również wynikami wzrostu liczebnego. Jest zatem bardzo źle iż zarówno KG jak i KP dopuszczają do zaniedbań w szkoleniu. Wspominana już organizacja partyjna w Kupnie szkolenia partyjnego w ubiegłym roku nie prowadziła, w obecnym natomiast jeszcze nie zostało otwarte. Tak samo jest w Weryni i innych gromadach. Szkolenie partyjne jest zaniedbane nawet przy KG w Kolbuszowej Górnej, gdzie wykłady prowadzi tow Jan Wlazło pracownik KP.

Te i podobne sprawy razem decydują o wzroście szeregów partyjnych. Nie można o tej współzależności zapominać. Trzeba umiejętnie kierować wszystkimi formami pracy partyjnej, wykorzystywać je do wzrostu szeregów partyjnych.

KP w Kolbuszowej bardzo głęboko przeanalizować powinien tę sytuację, wyciągnąć wszystkie wnioski, których realizacja zapewniłaby organizacjom partyjnym pełne wyniki wzrostu. Nie wzmacniać szeregów partyjnych nowymi, ofiarnymi, uczciwymi, oddanymi partii ludźmi, którzy co dnia na oczach naszych wyrastają, znaczy tyle co marnować najcenniejszy kapitał

Z WÓJTOWICZ

ŁADOWARKA

Mała mechanizacja w cukrowni przeworskiej?

Takie zdziwienie wyraził niedawno mój współtowarzysz podróży w pociągu. Mówił, że cukrownię zna jak własną kieszeń, zaczął nawet operować fachowymi nazwami.

— Czy można coś zmechanizować w takiej krajalniey, albo w dyfuzorach czy wyparkach? — powątpiewał. — Zresztą cukrownia w Przeworsku należy do starszych już fabryk i o postęp techniczny w niej trudno.

— A czy słyszeliście, że i w Związku Radzieckim są zakłady przemysłowe o starych urządzeniach, które mimo to, dzierżą prym w ogólnokrajowym współzawodnictwie? A wiecie dzięki czemu? Właśnie dzięki wprowadzeniu małej mechanizacji.

Pocóż zresztą szukać przykładów za granicami kraju? Są także u nas, choćby w przeworskiej cukrowni. Na przykład wagi konne do ważenia buraków z wozami na punktach odbioru, wykonane systemem gospodarczym. Suwnice mostowe do załadunku węgla w kotłowni. Tzw. sztaplery, tj. urządzenia do unoszenia worków pełnych cukru do 20 m wysokości. Dawniej robiono to ręcznie, a obecnie mechanicznie.

Jest jeszcze jeden pomysł, którego historia jest tak ciekawa, jak ciekawy i pasjonujący jest rozwój małej mechanizacji w naszym kraju.

*

Niedawno wznoszono w Przeworsku dużą budowę, gdzie stosowano windę — transporter. Długim ramieniem na lekko wklęsłej taśmie, wędrowały cegły na pierwsze i wyższe piętra niczym pasażer w kolejce wysokogórskiej. Na dwu bębnach obracała się gumowa taśma, poruszana silnikiem. Długo przyglądał się pracy transportera główny mechanik z cukrowni, Mieczysław Gdula.

—Czy buraki cukrowe długo jeszcze będziemy załadowywać ręcznie? Czy podobnie nie można zmechanizować załadunku buraków? A gdyby tak zrobić specjalną ładowarkę do ładowania buraków... Buraki nabierałby czerpak umocowany na ruchomej szyi stalowej... A napęd? Chyba mocą traktora. Lecz czy to możliwe? Czy każda taka ładowarka musi mieć osobny Ursus, Zetor...

Transporter na budowie przeworskiej dalej podawał czerwone prostokąciki cegły i nie dawał spokoju głównemu mechanikowi.

Zwierzył się więc ze swych zamiarów przewodniczącemu fabrycznego klubu techniki i racjonalizacji Ignacemu Cieśli.

— Pomysł dobry — odparł po wysłuchaniu Cieśla — ale czy wiecie z jakimi kosztami połączona jest jego realizacja? — Począł wyliczać: — Materiał, robocizna, dokumentacja techniczna. A czy mamy na tyle traktorów, by dla każdej ładowarki przeznaczyć oddzielny?

Gdula był jednak nieustępliwy.

*

Przy remontach cukrowni pozostają odpady — żelaza, rur, części szyn, a nawet spore arkusze blachy. Ile tego niszczeje w fabryce...

— Ładowarkę zmontujemy z odpadów — postanowił mechanik Gdula wraz ze swoją brygadą inżynieryjno-robotniczą. Projekt Gduli z zadowoleniem przyjęła organizacja partyjna i rada zakładowa. Dyrekcja zakładu udzieliła potrzebnej pomocy. Najcenniejszą zaś pomocą było dostarczenie do przyszłej ładowarki motorka napędowego.

Posypały się bukiety czerwonych gwiazdek z tlenowego aparatu spawalniczego. Spawano i wymierzano. Najważniejsze było ramię podawarki, w formie równi pochyłej, po której miał się poruszać czerpak do nabierania buraków z pryzmy.

Pierwsza próba zastosowania. Zaturkotał napędowy motorek. Na próżno. Czerpak ani drgnął.

— Może to tylko drobna usterka?

Mechanik Gdula dostrzegł w działaniu czerpaka zacięcie. Po raz wtóry skontrolował mechanizm ładowarki i... pomogło.

— Działa!

Potem raz, drugi i dwunasty ładowarka powtórzyła załadunkową operację. Na wagonie wyrósł buraczany czop.

Niedawno załoga przeworska zastosowała pierwszą ładowarkę. Takich jak ta pracuje już kilka. Egzamin zdają pomyślnie. Nieustępliwość Gduli zwyciężyła. Wł. W.

Wio koniku (parowy)!

Maszynista woła na lokomotywę: wio, a na stacji pluje w komin, aby zatrzymać pociąg. — Tego rodzaju dykteryjki krążą na temat kolejki wąskotorowej kursującej na trasie Przeworsk — Dynów.

Plotki te, których nie należy rozumieć dosłownie mają jednak pewne uzasadnienie. Potwierdzić je mogą pasażerowie, przebywający drogę, liczącą 48 km w ciągu 4 godzin.

Droga ta dłuży się im tym bardziej, że wagony są brudne, zimne i nieoświetlone. Jedyne urozmaicenie stanowią godzinne nieprzewidziane postoje na świeżym powietrzu wśród szumu sosen i świerków.

Pasażerowie niezadowoleni z tych atrakcji wnoszą projekt do dyrekcji PKP: — Czy nie należałoby wąskotorówki zastąpić dyliżansem? I wygodniej to i przyjemniej i szybciej.

(a. r.)

Historia prawdziwa o pewnym kierowniku GKS i jego „plecach"

(I)

— Co tu dużo się mozolić — pomyślał sobie najwidoczniej kierownik GKS w Gawłuszowicach (pow. Mielec) Mieczysław Ciejka — życie krótkie, świat piękny, po cóż uczciwie pracować? Stokroć lepiej będzie jeśli człowiek popuści wodze swej żyłce do ubijania interesów drogą przestępstwa no i zacznie nareszcie żyć lekko, radośnie niczym bohater z bajki.

Jak zamierzył tak postąpił. Zaczął od najbliższego otoczenia. Postanowił przede wszystkim usunąć wszelkie możliwe przeszkody. Księgową — Janinę Hajduk, likwidatora — Józefa Teresia uczynił ślepymi narzędziami absolutnie w niczym nie sprzeciwiającymi się jego wszechwładnie panującej woli.

Podobnie również postąpił z kasjerką — Józefą Głodzik. Nie znała jeszcze gruntownie własnych obowiązków i uprawnień, zakresu zadań kierownika czy pozostałych pracowników. Brakowało jej doświadczenia. Wszystkie te cechy bez reszty wykorzystał niezbicie. Stałe groźby, szykany wydały spodziewane owoce. Udało mu się nadużywając swego stanowiska wciągnąć kasjerkę w orbitę machlojek inicjowanych i tylko przez niego, dla jego wyłącznej korzyści.

Gruby węzeł szacherstwa

By móc jak najłatwiej kontynuować szacherstwa zaprowadził w biurze kompletny bałagan.

Często po godzinach urzędowych wychodził z biura zostawiając kasę bez zamknięcia. Wkraczał daleko w kompetencje zespołu pracowniczego szczególnie kasjerki. Kluczami od kabiny kasowej oraz skarbca rozporządzał według własnego upodobania. Gotówką operował jak zechciał o każdej porze dnia i nocy. Przebywał w kabinie po wyjściu kasjerki wieczór lub rano zanim przybyła. Do czego to prowadziło wskazuje chociażby taki fakt, że pewnego razu kasjerka rozpoczynając dzień pracy zauważyła zaginięcie 7 banknotów 100-złotowych. Przerażona mocno poprosiła kierownika, który powoli przyznał się, iż zabrał 500 zł celem wypłacenia klientowi za ziemniaki, no a 200 zł... „to ty dziecko pewnie się pomyliłaś"

Żadne nadwyżki lub braki kasowe na skutek zarządzeń kierownika — spekulanta nie były księgowane. Gdy np. jednego dnia ubiegłego roku powstała nadwyżka 1.000 zł, a następnie w dniach 8—12 października podczas usprawiedliwionej nieobecności kasjerki brak 500 zł, niedobór został pokryty poprzednią nadwyżką I jedno i drugie pozostało bez odnotowania, zbywające 500 zł znikły jak kamfora.

Kierownik osobiście czasem kasował i rzecz charakterystyczna najwięcej braków miało miejsce wówczas. Wiele braków zaistniałych z jego winy pokryła kasjerka własnymi funduszami, zmuszona do tego gruboskórnym naciskiem. Innym znów razem jeśli zaistniała niezgodność stanu gotówkowego ze saldem książki kasowej Ciejka wydawał kasjerce polecenie odpowiedniego dopasowania specyfikacji aby nikt na wszelki wypadek nie mógł zauważyć jakiejś nieścisłości. Ani razu nie zezwolił pracownikom wziąć udziału w szkoleniu prowadzonym przez KG.

Dnia 30 sierpnia br. wystawione zostały przez Ciejkę 3 fikcyjne skrypty dłużne na nazwiska: Jan Żak, Jan Głogowski, Piotr Spyra po 400 zł każdy. Podpisy tych osób dorobił sam, kasjerkę zaś nakłonił do wystawienia oraz podpisania asygnat rozchodowych. Po paru dniach kasjerka zorientowawszy się, że wszystko to jest przestępstwem wymazała wstawione przez siebie podpisy, obawiając się jednakże złości zawsze groźnego w odniesieniu do niej kierownika, nie powiadomiła natychmiast właściwego organu. Dnia 21 września br. wpłynęły odsetki od kredytu udzielonego na zakup loszek typu beknowego. Zamiast 17 pozycji Ciejka zaprzychodował 9.

Libacje, pijatyki w biurze podczas godzin pracy uznał za zupełnie normalne zjawisko pod słońcem. W biurze GKS odbyła się „popijocha" urządzona przez Helenę Skoczek, b. pracownicę GKS, karaną za przestępstwo, a przyjętą później do pracy w Gminnej Spółdzielni. Jego najwierniejsi, znani goście od kieliszka, to Andrzej Sekuła — gminny instruktor rolny, Bronisław Chlebowski — referent wojskowy Prezydium GRN, b. pracownik GKS Stanisław Malicki, Władysław Skowronek i sporo innych.

Warunek otrzymania pożyczki stanowi obok zażyłej znajomości solidny napiwek przy biurku kierownika. Dzięki temu pobrał ostatnio 1.500 zł pożyczki Władysław Jamrozy z Babichy. Księgowa postarała się o kredyt dla ojca. Pobrane z tego tytułu pieniądze obróciła na zakup kompletu wytwornych mebli. Nie uwzględnił pijackiego nałogu Ciejki m. in. Stanisław Głodzik z Brzyścia, dlatego chociaż nie posiada ani własnego konia, ani budynków, prośba jego na nic się zdała.

Za uczciwość — kara

Wymienione przykłady obejmują zaledwie znikomą część podłych wybryków gawłuszowickiego filuta. Istnieje ich dużo, dużo więcej. Niektóre z nich zostaną tu jeszcze przytoczone.

Najrozmaitszymi metodami dążył do tego, by otoczyć się ludźmi nieośmielającymi się przeciwstawić jego niecnym poczynaniom. Kiedy kasjerka Józefa Głodzik nie mogąc dłużej znieść szkodliwej działalności wewnątrz GKS oświadczyła kierownikowi, że tak dalej być nie może, znalazł na nią skuteczny sposób. Odtąd o wiele bardziej niż przedtem zaczął utrudniać jej pracę, prześladować na każdym kroku. Następnie postanowił usunąć ją całkowicie. Zwołał dwuosobowe zebranie zarządu, zaklajstrował sprawę i nuże — sporządził natychmiastowe przeniesienie ze stanowiska kasjerki na likwidaturę łącznie z 3-miesięcznym wypowiedzeniem. — Popełniłem wielki błąd przyjąwszy Józefę Głodzik do pracy — powiedział.

„Ręka rękę myje"

Już nie od tygodni albo miesięcy ale od lat datuje się okres licznych nadużyć ciągle z premedytacją popełnianych przez Mieczysława Ciejkę. Nadużycia obejmują swym zasięgiem najróżnorodniejsze odcinki codziennego życia GKS. Niestety, nikt zarówno z Powiatowego jak też Wojewódzkiego Oddziału NBP nie chce ich widzieć w obiektywnym i szczegółowym ujęciu. Ciejka jest pieczołowicie bronony, ba — za wzór stawiany. Przekonał się o tym niedawno naczelnik wydziału kadr Wojewódzkiego Oddziału NBP, Jan Hanus, kiedy omawiając wysuwane przeciwko Ciejce zarzuty otrzymał od odpowiedzialnych pracowników mieleckiego oddziału NBP odpowiedź: — to przecież człowiek niezastąpiony.

Tak. Jakże może być inaczej skoro sam Ciejka stanowczo oświadcza: — żadnej kontroli się nie boję. Inspektorzy są moimi najlepszymi kolegami.

Rzeczywiście ma tutaj słuszność. Weźmy obecny rok. Była kontrola kasy, badano sprawy organizacyjne, kontrola pożyczek, znów rewizja kasy, kontrola działalności kredytowej, rachunkowości, gospodarki budżetowej, kontrola ustawowa. Kontroli dokonywali: Lesław Fuczek, Józef Flur, Jan Kętrzyński, Henryk Boryński. Bywało — kontrolne odwiedziny łączono z pijatyką.

Wynik? Co zbadali to zbadali — powierzchownie. Skromne zalecenia pokontrolne pozostały jedynie na papierze, zło jak hulało tak hula po dziś dzień.

Dnia 19 października br. do sekretariatu Wojewódzkiego Oddziału NBP w Rzeszowie wszedł jakiś interesant.

Po upływie paru minut petent sygnalizował dyrektorowi, że w GKS Gawłuszowice panują od dawna niezdrowe stosunki, uprawiane są nadużycia, których winowajcą jest kierownik Mieczysław Ciejka. Dla mocniejszego poparcia słownych wywodów wręczył dyrektorowi list. Było to zażalenie. Autor zażalenia obszernie opisał zło, podał kilka przykładów prosząc o jak najszybszą interwencję, tajemnicę korespondencji i nazwiska.

Po przeczytaniu listu dyrektor zawezwał do siebie naczelnika wydziału kontroli GKS Władysława Jarosza.

— Co możecie powiedzieć o Mieczysławie Ciejce?

— Człowiek uczciwy, solidny, pracowity, dobry organizator.

— Był tam kto od was na kontroli?

— Oczywiście — kontrolowaliśmy.

— No i...

— W porządku.

Oto ocena sytuacji. Skoro nawet naczelnik wydziału kontroli GKS w tak różowych kolorach przedstawia osobę Ciejki nic dziwnego, że całkiem swobodnie realizuje on swoje podłe zamiary.

Bezpośrednio po rozpatrzeniu zażalenia dyrektor wydał naczelnikowi Jaroszowi polecenie: — zaraz przeprowadzić ekstra kontrolę, skierować najlepszych inspektorów.

(Dokończenie w numerze jutrzejszym).

M. K.

Nasi czytelnicy i korespondenci piszą

Świetlice „od parady"

—„Nadeszły długie zimowe wieczory. Młodzież Rzepiennika Strzyżewskiego pozbawiona jest kina i innych rozrywek świetlicowych. Można ją spotkać wszędzie tylko nie w świetlicy. Jakie są tego powody? Jest ich wiele. Świetlica jest rzadko otwarta, nieopalana. Gry świetlicowe jak bilard, szachy są w stanie pożałowania godnym, radio gra w prywatnym domu kierowniczki świetlicy ob. Duranowej".

Taka świetlica, o której piszą nam czytelnicy z Rzepiennika Strzyżewskiego nie spełnia swojego zadania. Ale takich świetlic mamy jeszcze sporo w naszym województwie. Dobitnie o tym nas przekonywują liczne listy naszych korespondentów i czytelników.

Świetlica miejska w Radymnie jest nieczynna od pięciu miesięcy. Młodzież nie mając gdzie spędzić długich wieczorów chodzi często do gospody a to kończy się nieraz przykro tak dla samej młodzieży, jak również dla mieszkańców Radymna — donosi nam o tym czytelnik.

Kiedy członkowie LZS Pobitno zwracali uwagę wiceprzewodniczącemu LZS ob. Ferdynandowi Piątkowi, że radio będące własnością LZS jest ich wspólną własnością i powinno być w świetlicy, to on oświadczył, że „do tąd będzie radio u mnie w domu, dokąd ja będę wiceprzewodniczącym LZS".

W PGR Mikulice jest świetlica, jest biblioteka zawierająca bardzo wiele książek. Cóż jednak z tego, jeśli na środku świetlicy leży sterta gruzu. Napis informuje, że książki są wypożyczane dwa razy w tygodniu, ale nie jest to prawdą, bo drzwi są całymi tygodniami zamknięte, a biblioteka nieczynna.

W gromadzie Głowienka (pow. Krosno) jest wzorcowa świetlica gminna. Ma ona wszelkie warunki ku temu, aby naprawdę być wzorową. Daleko jej jednak do tego.

Ta wzorcowa świetlica w Głowience zamiast młodzieży służy weselnikom. Uczty weselne odbywają się właśnie w tej świetlicy. Nie ulega wątpliwości, że coś tu nie jest w porządku. Przeciw takiemu postępowaniu protestują mieszkańcy Głowienki, a szczególnie młodzież — pisze nam o tym nasz korespondent Guzik.

Młodzież jest pełna zapału do pracy nie tylko w Głowience, ale i w Chmielowie, Przeworsku, Dzikowcu czy Olszanicy. Sama jednak pozbawiona opieki i właściwego kierownictwa nie zawsze ma możliwości i warunki realizowania śmiałych zamierzeń. O tym przekonywuje nas czynu członków koła ZMP przy GS Olszanica. W celu zdobycia odpowiednich funduszy na zakup sprzętu świetlicowego ZMP-owcy z tamtejszego GS postanowili urządzić zabawę. Inicjatywa cenna, ale cóż z tego, kiedy kierownik Wydziału Handlu Prez. PRN w Lesku ob. Andrzej Bieńko nie wydał pozwolenia; złośliwi twierdzą, iż pozwolenia nie wydał dlatego tylko, że w jego rodzinnej gromadzie Glinne była urządzana zabawa i bal się... konkurencji.

Dla uczczenia II Zjazdu ZMP młodzież ZMP-owska z Dzikowca podjęła zobowiązanie zorganizowania zespołu artystycznego, który ma w dniu II Zjazdu dać pierwsze przedstawienie. I tutaj młodzież chętna jest do pracy, ale brak „oficera", który by umiał pokierować i zorganizować taki zespół. Obecny kierownik świetlicy Serafin ogranicza się jedynie do wykonania haseł czy innych dekoracji — czyni to zresztą niedbale — z okazji wydarzeń czy świąt państwowych.

Jeszcze w gorszym położeniu jest młodzież z Grobli w powiecie niżańskim, bo tam w ogóle brak świetlicy i nie ma nadziei, aby powstała w krótkim czasie. Lepiej już jest w Terliczce, bo tam już wkrótce będzie świetlica. Mogła być już dawno, ale sołtys tej wsi i komitet budowy domu gromadzkiego zaspali sprawę. ZMP-owcy jak mogli starali się obudzić ze snu cały komitet, ale to jak do tej pory nie pomogło. Dla uczczenia wyborów do rad narodowych oraz II Zjazdu ZMP, młodzież podjęła zobowiązanie przepracowania przy remoncie świetlicy 150 roboczogodzin.

Mieszkańcy gromad, a przede wszystkim młodzież chciałaby spędzać w świetlicy wieczory zimowe, tak jak pisze nam o tym korespondentka Genowefa Popielarz z Birczy. Przy tamtejszym POM jest świetlica wyposażona w szachy, warcaby, radio, adapter, jest pingpong. Po pracy licznie zbierają się pracownicy POM, aby w ciepłej świetlicy posłuchać radia, poczytać gazety i książki, słowem świetlica spełnia swoje zadanie — służy wychowaniu nowego człowieka.

Aby wszystkie świetlice spełniały swoje zadanie trzeba, aby opiekowano się nimi na codzień. W większości wypadków były to gminne i powiatowe rady narodowe zaniedbywały tę sprawę i to było poważnym błędem z ich strony. Nowoobrane rady poświęcą zapewne świetlicom więcej uwagi i nie będą potrzeb młodzieży traktować po macoszemu.

Na podstawie listów korespondentów i czytelników

oprac. **ST. PRAŻUCH**

Zimowe żywienie inwentarza

Na początku okresu zimowego, a raczej jeszcze w jesieni dobry gospodarz opatruje oborę, stajnię, chlewnię, kurniki, oczyszcza je, bieli wapnem, dezynfekuje żłoby i stoiska, zabezpiecza przed zimnem. Pamięta też, że wentylacja i unormowanie temperatury jest czynnikiem ważnym, a ciepłota w budynkach gospodarskich od 7 do 8 stopni C, jest najwłaściwsza. Dobre bowiem warunki przezimowania inwentarza przyczynią się do racjonalnego wykorzystania karmy i do produktywności zwierząt.

ŻYWIENIE ZIMOWE — wymaga specjalnej troski hodowców, aby na skutek braku pasz lub ich złego doboru nie została zachwiana produktywność inwentarza i wzrost młodzieży. Składniki pokarmowe i wartościowość pasz winny odpowiadać wymaganiom zwierząt.

Przystępując do opracowywania preliminarza żywienia zimowego, należy zastanowić się nad wartością pokarmową pasz, będących do naszego rozporządzenia. Sporządzenie preliminarza, czyli obliczenie pasz potrzebnych w gospodarstwie dla całego inwentarza na okres zimowy wynoszący około 200 dni, powinno zorientować hodowcę w potrzebach paszowych jego gospodarstwa. W razie przekonania się, że któregoś rodzaju pasz będzie za mało, trzeba zawczasu je uzupełnić.

DOBRE SIANO ŁĄKOWE oraz siano z roślin motylkowych zaspokaja (w dawce dziennej 4 do 5 kg), potrzeby dorosłych zwierząt w paszy objętościowej, w składnikach mineralnych, jednostkach karmowych i strawnym białku, ale tylko częściowo, gdyż uwzględniając np. potrzeby krowy mlecznej o wadze 500 kg i wydajności mleka 10 kg, należałoby skarmiać dziennie 16 kg siana lub 56 kg kiszonki, co praktycznie jest niemożliwe.

SIANO ROŚLIN MOTYLKOWYCH zawiera większy procent białka i dlatego jest stosowniejsze dla żywienia krów mlecznych młodzieży, a w małych dawkach trzody chlewnej.

SŁOMA PASTEWNA posiada większy procent balastu (niestrawnego drzewnika), toteż jest karmą bardziej wskazaną dla zwierząt przeżuwających, stanowiąc dla nich paszę bytową.

Bardzo korzystne są nowe metody przyrządzania słomy, celem powiększenia jej strawności i wykorzystania znajdujących się w niej składników odżywczych, prowadzone szeroko w Związku Radzieckim. Do metod tych należy przede wszystkim poza znanym u nas rozdrobnieniem (sieczką) i zaparzaniem, **wapnowanie słomy pastewnej.**

Przy stosowaniu metod przyrządzania słomy, uzyskuje się większe wykorzystanie jej składników pokarmowych o 20 do 50 proc., przy czym osiąga się równocześnie oszczędność słomy pastewnej 20 do 30 proc.

Dla przeprowadzenia wapnowania słomy należy przygotować wapno w ilości 30 kg na 1 tonnę słomy, zlasować je i następnie zmaczać rozdrobnioną słomę rozcieńczonym mlekiem wapiennym, wykonując tę czynność w drewnianych skrzyniach lub paszarkach.

OKOPOWE PASTEWNE głównie buraki lepiej zadawać w całości lub drobno siekane i wymieszane z sieczką dla uniknięcia strat soku.

KISZONKI posiadają skład pokarmowy odpowiadający materiałom wyjściowym, tj. zielonkom, z jakich zostały sporządzone. Są one doskonałym źródłem łatwostrawnego białka, węglowodanów oraz witamin, a także bardzo ważnej prowitaminy D.

Przy skarmianiu kiszonek, należy pamiętać o konieczności dodawania do paszy wapnia w postaci kredy szlamowanej, która jest do nabycia w GS. Dodatek wapnia jest tu konieczny ze względu na potrzebę neutralizowania kwasowości kiszonek.

WYSŁODKI BURACZANE. Przy spasaniu wysłodków należy pamiętać, że na skutek dużej zawartości wody (w wysłodkach świeżych), ulegają one szybkiemu zepsuciu i dlatego powinno się je zakiszać w dołach, w razie możności mieszając z plewami lub okopowymi czy melasą. Przed silosowaniem dobrze jest poddawać wysłodki częściowemu odwodnieniu przez wyciskanie za pomocą desek. Przez proces zakiszania, wysłodki zyskują na zawartości suchej masy, na wartościach smakowych, wzbogacają się w kwasy organiczne.

Na jednostkę karmową (owsianą) równającą się wartości odżywczej 1 kg owsa, potrzeba 12 kg wysłodków świeżych, zaś nieco więcej wysłodków suchych, zawierających jednak o połowę mniej białka niż owies. Zarówno przy kiszonkach, jak też przy spasaniu zakiszonych wysłodków, należy koniecznie dodawać do pasz kredę pastewną.

KREDĘ SZLAMOWANĄ należy dodawać przy żywieniu bydła w ilości około 40 do 50 gramów dziennie, trzodzie chlewnej dodawać około 20 gramów dziennie. Sól kuchenną należy stosować w mniejszych ilościach.

Dodatek soli mineralnych, a w pierwszym rzędzie kredy pastewnej i soli bydlęcej, jest nieodzownym warunkiem nie tylko przy spasaniu kiszonek. Brak składników mineralnych, głównie wapnia i fosforu powoduje niedorozwój kośćca (krzywicę) u zwierząt młodych oraz szkodliwe odwapnienie organizmu zwłaszcza u krów cielnych, spadek mleczności, niedorozwój cieląt i prosiąt.

WYWAR ZIEMNIACZANY. Nie wszystkie pasze możliwe do wykorzystania w okresie zimowym są u nas szeroko znane i stosowane. M. in. wywar ziemniaczany, łatwy do otrzymania w zasięgu gorzelń, nie jest od nich pobierany i spasany. Pomimo silnego rozwodnienia, wywar ziemniaczany zawiera 6 proc. suchej masy, 0.5—0,6 proc. białka i może być z powodzeniem stosowany przy żywieniu krów mlecznych, młodzieży, opasów.

Ustalona cena 6 groszy za litr wywaru jest znacznie niższa, niż cena jego wartości pokarmowej, wobec czego ten produkt pastewny powinien być przez rolników jak najszerzej wykorzystywany. Spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa indywidualne, położone blisko gorzelń, jak np. w powiecie sanockim Sanoczek — Dąbrówka, Jurowce, Dudyńce, spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa indywidualne okolic Czudca lub Zaczernia, od szeregu lat dobrze wykorzystują wywar ziemniaczany. Nie rozumieją dotąd tych korzyści spółdzielcy z Czajkowej w pow. mieleckim oraz gospodarstwa indywidualne, położone blisko gorzelni Czajkowa. Gromadzony tu w dołach i rowach niewykorzystany wywar ziemniaczany ulega zniszczeniu.

Inż. JADWIGA BIAŁYNICKA
WZR Rzeszów

W POSZUKIWANIU POCZĄTKÓW WSZECHŚWIATA

Na tropach życia (I)

Regularnie wschodziło i zachodziło dzień w dzień, świeciło i przygrzewało. Czasami kryło się poza chmury, albo nawet gasło ni stąd ni zowąd. Na ogół jednak było ciągle łaskawe, niezmienne od kiedy sięga najdalsza pamięć ludzka.

— Czym jest właściwie ta wielka, żółta dynia, rozsiewająca tak hojnie światło i ciepło? — myślał pierwotny człowiek. — Skąd wzięła się i w jaki sposób utrzymuje się ponad naszymi głowami?

— Albo ta blada twarz nocy — zastanawiał się inny. Ukazuje nie wiedzieć po co raz pełnię swego oblicza, to znowu osłania je mrokiem aż do zupełnej ciemności.

— A te iskrzące się w górze świetliki? To chyba na to, aby powracający z nocnym łupem myśliwy, zapóźniony na stepie pasterz albo zabłąkany w otchłaniach wód żeglarz mogli odnaleźć drogę — rozumowano domyślnie.

Pierwotny człowiek, nieobeznany z prawami przyrody, spoglądał z podziwem i zabobonną czcią na niewytłumaczone dla siebie zjawiska, z którymi stykał się ustawicznie i według których układał swoje życie. Czym były one jednak nie wiedział i nie domyślał się nawet, ale za to coraz częściej stawiał nad nimi znak zapytania.

„Bogowie rządzą światem"

Pierwszą odpowiedź dali wieszczbiarze i kapłani.

— Pomyśl tylko — mówili — wszystko co na Ziemi ma swój początek i koniec Człowiek, zwierzę i każda roślina, państwa, które powstają i giną, miasta które rozsypują się w gruzy. Bo świat jest niedoskonały...

A teraz patrz na niebo: wszystko tam trwa niezmiennie.

Wschody i zachody Słońca, regularnie powtarzające się odmiany Księżyca, zawiłe drogi planet i nieruchomość wyiskrzonych gwiazd — wszystko tak samo, jak przed wiekami. Bo to jest świat doskonały, zbudowany z innej materii niż Ziemia, świat bez katastrof i wstrząsów, siedlisko bogów, którzy rządzą niedoskonałym naszym światem i tymi, którzy go zamieszkują.

Tak powstało przeświadczenie o istnieniu dwu światów: doskonałego, boskiego — w górze i niedoskonałego, ludzkiego — na naszym ziemskim padole. Przeświadczenie, które snuło się przez całe dziesiątki wieków, hamując prawdziwe rozpoznanie otaczającego nas świata i rządzących nim praw.

Powstaje model wszechświata

Była przyroda — był człowiek — powstawało wyobrażenie bóstw. Należało teraz uporządkować zaszczepione w umyśle ludzkim legendy i wierzenia.

Świat — to właśnie ta nasza Ziemia, niby gliniana misa, odwrócona do góry chropawym dnem, na którym błyszczą krople wody: oceany i morza — mówili starzy Hindusi. — Spoczywa ona nieruchomo na grzbietach słoni stojących na żółwiu, pływającym po oceanie wszechświata: z wierzchu przykrywa ją klosz nieba.

Babilończycy utrzymywali co innego: wszechświat — to nieskończony ocean, w którym, jak ryba, pływa nasza Ziemia. We wnętrzu Ziemi, unoszącej się po „dolnym oceanie", mieści się pałac umarłych. Na zewnętrznej wypukłości półkuli ziemskiej znajduje się nasz świat. Wszystko to zaś przykrywa niebieskie sklepienie, do którego przymocowane są gwiazdy. Nad sklepieniem przebywają bogowie. Siedlisko ich otacza „ocean górny", którego woda przecieka na Ziemię w formie deszczu, dziurami powstałymi w niebieskim sklepieniu.

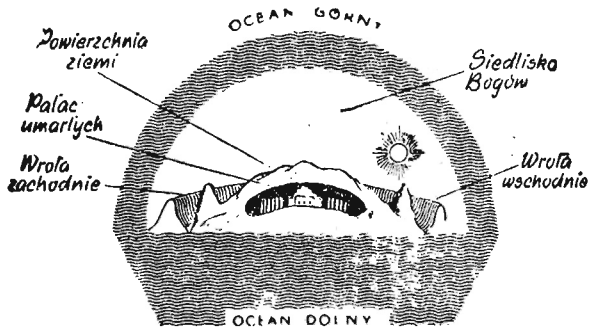

Babilońskie wyobrażenie budowy wszechświata.

W ten sposób kapłani babilońscy, jakkolwiek znali już po części prawa rządzące przyrodą, usiłowali pogodzić wiarę w istnienie istot boskich i ich niebieskiego siedliska z codziennymi doświadczeniami zmysłów, spostrzegającymi na dole wodę, a w górze — błękit, podobny do oceanu, na linii zaś horyzontu wypukłość Ziemi, którą od czasu do czasu zraszał deszcz lejący się z nieba. Tego rodzaju utrzymywanie w tajemnicy prawdziwych przyczyn zjawisk niebieskich, było bowiem kapłanom na rękę, gdyż łatwiej rządzić ciemnymi i pełnymi zabobonnego strachu ludźmi, niż rozumnym i uświadomionym społeczeństwem.

Koczownicze plemiona, zamieszkujące ziemie graniczące z państwem Babilonu, stworzyły własną odmianę babilońskiego modelu świata, która została nam przekazana w biblijnej opowieści o sześciu dniach stworzenia. Wersja biblijna głosi, że centrum świata stanowi Ziemia stworzona z nicości. Równocześnie z Ziemią zostało stworzone niebo. Początkowo Ziemię i niebo otaczały ciemności i wody — odpowiednik babilońskiego „oceanu". Z żywiołów tych powstała jasność — dzień, i noc — ciemność oraz lądy i morza. Ponad ziemią rozpościerało się „utwierdzenie nieba" — czyli atmosfera i przestrzeń wszechświata — odpowiadające znów babilońskiemu sklepieniu niebieskiemu. I, podobnie jak tam, umocowane były do niego gwiazdy.

Nauka przełamuje przesądy

Ażeby obalić te podania o układzie wszechświata, trzeba było nauki opartej na rzetelnych, materialistycznych podstawach. Że Ziemia nie stanowi ośrodka wszechświata — dowiódł tego Kopernik. Że niebo z przytwierdzonymi do niego gwiazdami jest niezwykle rozrzedzoną materią, w której wirują gwiazdy — udowodnili następcy Kopernika. Że Słońce, Księżyc i gwiazdy nie istnieją jedynie po to, ażeby oświetlać Ziemię i służyć człowiekowi jako zegary, kompasy i kalendarze — wie już każdy człowiek, nawet najpotoczniej obeznany z astronomią.

Natomiast zakorzenione od wieków przeświadczenie, że „niebo" to coś doskonalszego, a Ziemia — zbudowana z „gorszego" tworzywa — to padół łez i smutku, ciągle jeszcze musi zwalczać rzetelna, przyrodnicza nauka i udowadniać, że nie ma „nieba" i Ziemi, natomiast jest tylko jeden wszechświat, składający się z ciał niebieskich: planet, księżyców, słońc i zbiorowisk gwiezdnych, zbudowanych z tej samej materii, co nasza Ziemia i rządzących się takimi samymi fizycznymi prawami.

ADRIAN CZERMIŃSKI

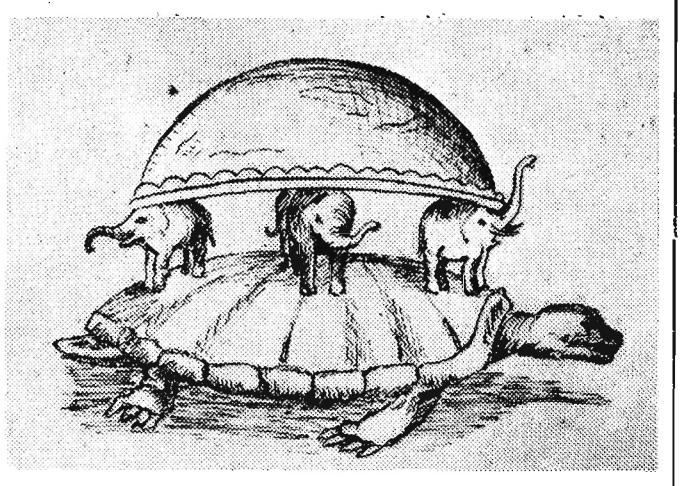

W taki sposób starożytni Hindusi przedstawiali sobie Ziemię: jako glinianą misę, spoczywającą na grzbietach słoni stojących na żółwiu, pływającym po oceanie wszechświata.

W Łodzi odsłonięto 2 tablice pamiątkowe ku czci Juliana Tuwima

W związku z pierwszą rocznicą śmierci Juliana Tuwima 28 bm. odbyła się w Łodzi uroczystość odsłonięcia dwóch tablic pamiątkowych ku czci wielkiego poety polskiego.

Jedna z tablic została wmurowana przy drzwiach wejściowych do gmachu obecnej szkoły TPD nr 3 przy ul. Sienkiewicza 46. Tutaj uczęszczał Tuwim do szkoły.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele wydziału kultury Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi i uczelni łódzkich z rektorem Uniwersytetu Łódzkiego prof. dr Szczepańskim na czele, nauczycielstwo i młodzież szkolna.

Na tablicy widnieje napis: „W latach 1905—1914 do szkoły w tym gmachu uczęszczał Julian Tuwim, poeta, syn robotniczej Łodzi".

Drugą tablicę wmurowano w ścianę domu przy ul. Andrzeja 42, gdzie mieszkał w latach młodzieńczych Julian Tuwim.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele literatów łódzkich, nauczycielstwa, działaczy oświatowych i kulturalnych oraz szerokie rzesze mieszkańców Łodzi. (PAP)

Przed decydującymi spotkaniami bokserskimi w kl. A

Stal Mielec — Stal Stalowa Wola

Pięściarskie mistrzostwa klasy A woj. rzeszowskiego weszły w decydującą fazę. W najbliższą niedzielę kończą swą batalię „dziesiątki" Stali Rzeszów i rezerwy drugoligowej Gwardii Przemyśl. I właśnie w Przemyślu dojdzie pomiędzy tymi drużynami do bezpośredniego spotkania.

Kto zwycięży?

Znając z dotychczasowych słabych występów — rezerwę przemyskiej Gwardii, można postawić na Stal Rzeszów, tym bardziej, że z reguły Gwardia Ib przegrywa każde zawody walkowerem. Jak się okazało, kierownictwo tej sekcji wystawia każdorazowo nieuprawnionych bokserów.

Czy przemyską Gwardię, której pierwsza drużyna walczy w II lidze nie stać na lepsze zaplecze?

ŹLE U „BUDOWLANYCH"

Druga drużyna z Przemyśla — Budowlani — rozgrywająca mistrzostwa w klasie A, ma na swym koncie zaledwie 8 meczów.

Jak dowiedzieliśmy się, sekcja boksu tego koła — a właściwie mówiąc, jeden tylko ofiarnie pracujący działacz — ma poważne trudności w skompletowaniu składu. Rezultat taki, że drużyna w trzech wypadkach nie stawia się na zawody, wyznaczone terminarzem. Tak stało się ostatnio przed meczem ze Spójnią w Jarosławiu. Na hali w Jarosławiu czekała już licznie — jak zwykle zgromadzona rzesza zwolenników tej dyscypliny, a tu zjawił się tylko jeden pięściarz z Przemyśla, a na dworzec w Przemyślu przed odjazdem zameldowało się zaledwie czterech.

Nasuwa się więc wniosek — nie wszystkie „tryby" tego koła są odpowiednio dopasowane, a część z nich wyłamała się szybko, pozostawiając losy całej machiny na barki jednego.

Poncé zastanawiano się w sekcji wojewódzkiej boksu nad wycofaniem drużyny z dalszych rozgrywek, bo kto ostatecznie da gwarancję, że do 4 pozostałych do rozegrania meczów Budowlani skompletują dziesiątkę. A mistrz klasy A miał być wyłoniony do 15 grudnia 1954 roku. Tylko na osobistą interwencję przewodniczącego tej sekcji ob. Dominy prolongowano termin do pierwszych dni stycznia 1955 r.

Mimo wszystko należy zbadać źródła sytuacji, jaka zaistniała w sekcji boksu przemyskiego koła sportowego.

*

W międzyczasie 16 bm. Spójnia Jarosław pokonała sanocką Stal w stosunku 12:8. I te właśnie zespoły mają do rozegrania mecze z Budowlanymi Przemyśl.

Tak więc w tej chwili jeszcze Stal Stalowa Wola i Stal Mielec mają po 2 zaległe spotkania. Jeden (obie Stale) również z Budowlanymi i drugi — właśnie ten decydujący pomiędzy sobą.

DWIE STALE NA FINISZU DO TYTUŁU MISTRZOWSKIEGO

2 stycznia 1955 roku — a więc w najbliższą niedzielę oglądać będziemy — względnie powinniśmy być świadkami decydującej i szlachetnej walki o zaszczytny tytuł mistrza klasy A woj. rzeszowskiego. Spotkanie Stal Mielec — Stal Stalowa Wola ma niewątpliwie swój ciężar gatunkowy, gdyż na ringu zmierzą się pięściarze zespołów współzawodniczących o prawo startu w eliminacjach o wejście do II ligi.

W pierwszej rundzie, mecz pomiędzy wspomnianymi drużynami zakończył się wynikiem remisowym.

Jaki będzie wynik rewanżu — podamy za kilka dni. A tymczasem przytoczmy wyniki pierwszego meczu, rozegranego w Stalowej Woli.

W kolejności wag od muszej do ciężkiej przedstawiają się one następująco (na pierwszym miejscu pięściarze Stalowej Woli).

Wiatrzyk wypunktował Romaniszyna, Majewski — Padwińskiego, Rydzewicz odniósł zwycięstwo nad Gębą, a Jamróz nad Rachwałem. Stalowa Wola prowadziła więc już 8:0.

Nastąpiła seria zwycięstw zawodników Mielca. Płeczka przegrał z Tuszyńskim, Beck przez tko z Pytlem, a Baran również przez tko z T. Nowakowskim.

Wynik meczu 8:6 dla Stalowej Woli.

Dwa dalsze punkty dla gospodarzy zdobył w wadze średniej Maternowski, który wypunktował Jopa. Boczek (Stal Mielec) zdobył punkty walkowerem, a Partyka przegrał w drugim starciu z Cieniewskim przez tko.

Podczas niedzielnego spotkania dojdzie do kilku interesujących pojedynków.

Przede wszystkim pewny jest pojedynek w wadze muszej Wiatrzyka z Romaniszynem. Znamy tych dwóch bokserów z występów w barwach reprezentacji juniorów naszego województwa.

Ciekawą walkę oglądać będziemy w wadze średniej. Ze strony Stalowej Woli wystąpi Maternowski. Jego przeciwnikiem w pierwszym meczu był Jop. Ale dowiadujemy się — nieoficjalnie — że Stal Mielec przeciwstawić ma Maternowskiemu T. Nowakowskiego, a Jopa przenieść do innej wagi.

*

W rzeszowskim WKKF spotkaliśmy trenera Stali Stalowa Wola, ob. Mikołajczyka, który podał ostateczny skład swej dziesiątki.

A oto on w kolejności wag: Wiatrzyk, Majewski, Rydzewicz, Jamróz, Lipka, Beck, Piotrowski, Maternowski, Omelaniuk i Partyka.

W składzie Mielca mają zajść pewne zmiany.

Musimy jeszcze dodać, że w 10 meczach mistrzowskich klasy A, Wiatrzyk i Maternowski nie przegrali ani jednej walki.

MISTRZ RZESZOWA W CZWARTEJ GRUPIE

Bokserski mistrz naszego województwa walczyć będzie o wejście do II ligi w grupie czwartej. W grupie tej znajdą się mistrzowie województw łódzkiego, krakowskiego, warszawskiego oraz zespół CWKS II z Bydgoszczy.

Mistrzowie wszystkich 4 grup awansują do II ligi.

Eliminacje rozpoczynają się 16 stycznia. Mistrz Rzeszowa rozpoczyna batalię 23 stycznia meczem z Łodzią, w którym jest gospodarzem.

Z. Rybak

23

Mundzio zaczyna przypominać ropuchę, która za chwilę pęknie. Łapie za telefon, krzyczy do słuchawki. Po kilku minutach słychać syrenę. Na dziedziniec szkoły wjeżdża wóz policyjny. Widzę przez okno, jak z wozu wysypują się draby w hełmach MP. Przyjechał sam pułkownik. Kłania się Mundziowi w pas. Mundzio pokazuje palcem na Lewandowskiego, a w następnej chwili na Tamborskiego. Krzyczy. Wyprowadzają Lewandowskiego i Tamborskiego. Cała załoga wychodzi za nimi. Lewandowskiego i Tamborskiego pakują do wozu policyjnego za kraty. Wilczyński wyrywa się do przodu. Żandarmi łapią go za rękę, odciągają. Draby wykręcają mu ręce. Słyszał jak Wieczorek krzyczy:

— W ten sposób w czasie okupacji gestapowcy zabierali mego ojca. Spalili go potem. I wy w ten sposób myślicie z nami postępować. Ale pamiętajcie, o tym dowie się cały świat...

Oni odgrodzili nas od naszych dwóch towarzyszy, zatrzasnęli drzwiczki wozu, odjechali. Wracamy na salę, siadamy na naszych walizkach, na workach, czekamy... Osłabienie jakoś przeszło. No, dobrze zaśpiewajmy sobie... Dzwoni telefon. Kapitan policji zdejmuje słuchawkę, kiwa głową i mówi na głos:

— Lewandowski jest na komendzie policji... Lewandowski wchodzi do jadalni... bierze do ręki szklankę z mlekiem... zaczyna pić...

Znów telefon dzwoni. Nowa informacja.

— Tamborski został odwieziony do sztabu marynarki wojennej. W tej chwili Tamborski bierze pióro do ręki i podpisuje podanie o azyl.

— Wybuchamy śmiechem, jak wtedy na tym amerykańskim filmie. I czekamy powrotu naszych towarzyszy. Wiedzieliśmy, że wrócą. I tak było. Wchodzą na salę. Załoga wita ich oklaskami. No, ma się rozumieć, wszyscy uściskaliśmy się, popłakaliśmy się przy tym. Widzicie, towarzysze, widzicie chłopaki, jednakowoż kiedy razem i zdecydowanie, to swego dopniemy, nie? Więc i ta prokowacja na nic się nie zdała. Ani jeden się nie załamał. Głodówka trwa nadal, nie?

Wieczorem przyjeżdża pułkownik w asyście MP. Uroczysty. Milczący. Podchodzi do Lewandowskiego i wręcza mu kopertę. Lewandowski otwiera ten list i staje się bardziej śniady, niż jest.

— Towarzysze — mówi Lewandowski — towarzysze — zwyciężyliśmy...

— To był list od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Taipei. Więc naszym powrotem zajmą się przedstawiciele szwedzkiego Czerwonego Krzyża. To jest kwestia kilku, najwyżej kilkunastu dni. No, tym razem, wiecie, to chyba można wierzyć. Człowiek nagle czuje jaki w tej chwili jest wyczerpany. Ludzie siadają na swoich łóżkach. Nikt nic nie mówi. Ten pułkownik patrzy na nas i wychodzi. Więc teraz chyba można wierzyć. Zapominamy jeść kolację. Więc tym razem, to już naprawdę...

— W tym czasie dowiedzieliśmy się o porwaniu polskiego statku „Gottwald".

(cdn)

A gospodarka komunalna w Krośnie czeka

Aby usprawnić działalność przedsiębiorstw gospodarki komunalnej w Krośnie Prezydium MRN od dawna czyni kroki, aby uzyskać możliwości realizacji trudnych zadań. Przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej mogą znaleźć pomieszczenie na 3-hektarowej parceli przy ul. Sicińskiego w Krośnie. Odpowiednie pisma w tej sprawie wysłano również do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej w Warszawie. Za długo jednak czeka się na odpowiedź i ostatni urgens z dnia 27. X. br. nic nie pomógł. Chodzi w tym wypadku o przeniecienie prawa własności na gospodarkę komunalną, co warunkuje dalsze kroki Prezydium MRN, jak przygotowanie dokumentacji technicznej itp.

Ale niestety. Widocznie niektórym biurokratom „na szczeblu centralnym" nie śpieszy się, aby ułatwić przedsiębiorstwom gospodarki komunalnej w Krośnie ich działalność. A nie trzeba chyba dodawać w jaki sposób wspomniani wyżej biurokraci hamują poczynania przedsiębiorstw gospodarki komunalnej w Krośnie.

Wit.

Gorlickie Zakłady Papy wykonały roczny plan produkcji

Realizując swoje zobowiązanie robotnicy Gorlickich Zakładów Papy w dniu 10 grudnia br. wykonali roczny plan produkcji.

Do końca roku załoga tego zakładu wykona dodatkową produkcję wartości 500 tys. złotych.

W roku bieżącym robotnicy tego zakładu poważnie przekroczyli zaplanowany wskaźnik obniżki kosztów własnych i już do końca listopada br. uzyskali ponad planowe oszczędności.

Wit.

Już wkrótce usłyszymy *oberki, kujawiaki* w wykonaniu orkiestry Państwowego Technikum Rachunkowości Rolnej

Ze śpiewem i tańcem występuje młodzież Państwowego Technikum Rachunkowości Rolnej z Trzcinicy pow. Jasło w pobliskich gromadach, na akademiach i wieczorkach. Spełniły się już dawne marzenia młodych artystów. Szkoła ma nie tylko własny Zespół Pieśni i Tańca, ale przygotowującą się już do pierwszych występów orkiestrę. Największą trudność początkowo stwarzał brak instrumentów. Szkoła nie posiadała odpowiednich funduszy, ale młodzież wespół z komitetem rodzicielskim zorganizowała zabawę dochodową w domu ludowym w Przysłekach i z uzyskanych tą drogą pieniędzy zakupiono część instrumentów.

Dobrze rozwija się także życie sportowe w Państwowym Technikum Rachunkowości Rolnej. Dzięki systematycznym treningom pod opieką działacza sportowego i wykładowcy Tadeusza Rączki młodzież na wojewódzkiej spartakiadzie LZS-ów zajęła I miejsce zdobywając 2 puchary.

Pomysły ob. Pelczarskiego znalazły zastosowanie we wszystkich wydziałach

Do racjonalizatorów z „Lnianki" należy tokarz warsztatów mechanicznych MIECZYSŁAW PELCZARSKI, który zgłosił 14 wniosków racjonalizatorskich. Zastosowanie wniosków Pelczarskiego przynosi zakładowi 46 tys. złotych oszczędności w przekroju rocznym.

Pomysły ob. Pelczarskiego znają prawie wszyscy robotnicy krośnieńskiej „Lnianki", bowiem w większości wydziałów znalazły zastosowanie jego pomysły.

(gf)

Naftowcy KKN wykonali roczny plan produkcji ropy i gazu

26 grudnia br. tj. na pięć dni przed terminem górnicy-naftowcy Krośnieńskiego Kopalnictwa Naftowego zameldowali o wykonaniu rocznego planu eksploatacji ropy. Jeszcze wcześniej, bo 18 bm. zrealizowali oni roczny plan wydobycia gazu ziemnego. Krośnieńscy górnicy do końca br. dadzą ponad plan około 635 tonn ropy i 2 miliony m sześc. gazu.

Poszczególne załogi kopalń KKN jeszcze wcześniej zameldowały o wykonaniu swych rocznych zadań produkcyjnych. I tak np. naftowcy II Zespołu plan produkcji ropy wykonali 23 grudnia, zaś gazu — 8 bm.

Wśród przodujących kopalń na wyróżnienie zasługują kopalnie, których kierownikami są ob. ob. **Jan Urbanik** (którego załoga roczny plan wydobycia ropy wykonała już 5 grudnia) **Mieczysław Janocha, Aleksander Czekański, Franciszek Mikosz** oraz kopalnia, gdzie kierownikiem jest **Franciszek Iskierski**, która zadania produkcyjne wykonała w dniu 18 bm. i do końca roku zadeklarowała się dać ponad plan 131 tonn ropy.

Do przedterminowego wykonania planów produkcyjnych w KKN przyczyniła się realizacja zobowiązań podjętych na „Dzień Górnika" i dla uczczenia wyborów do rad narodowych oraz szeroko rozwinięte współzawodnictwo pracy, w którym najlepsze rezultaty osiągnęli: manipulant ropny Fr. Ordyna, operator obróbki otworów **Piotr Machoń** i pomiarowca **Józef Tomasik** z kopalni, w której kierownikiem jest ob. **Urbanik**.

W kopalni, gdzie kierownikiem jest ob. **Janocha** wyróżnili się **Fr. Kogut, Fr. Paczosa** i **St. Góra** (operatorzy obróbki otworów) oraz zapinacze, **Fr. Krzysztyniak, Stasz i Bożek.**

Na kopalni kierownika **Czekańskiego** przodują zapinacze **Szuklad i Nawrocki,** manipulanci **Jucha i Kuliga** oraz operatorzy obróbki **Winiarski, Borkowski, Pudło** i wielu innych.

Marian Cupka
koresp.

I sesja Powiatowej Rady Narodowej w Lesku

Najstarszy radny ob. Rudolf Bryndza otworzył uroczystą sesję Powiatowej Rady Narodowej w Lesku, która odbyła się w dniu 17. XII. 54 r. Po złożonym przez radnych ślubowaniu **Paweł Dębiec** wygłosił referat, w którym poruszano takie sprawy jak: ustalenie granic gruntów ornych, założenie pasów leśnych, walkę z samozalesieniami i dzikimi zasiewami oraz likwidację odłogów.

Najbliższym jednak zadaniem jest zlikwidowanie zaległości w dostawach żywca i mleka, gdyż powiat leski ma jeszcze wiele zaległości. Dotyczy to szczególnie chłopów z Łukowego, Olszanicy i Wołkowyi.

W wyniku głosowania przewodniczącym Prezydium PRN wybrano ob. Władysława Flagę, z-cą Michała Mazepę, sekretarzem Bolesława Śmietanę i 4 członków prezydium.

Czy wiecie, że...

...w powiecie sanockim jest obecnie 79 szkół podstawowych, w których uczy się około 6 tys. młodych dziewcząt i chłopców?

*

...w tymże powiecie jest pięć przedszkoli wiejskich? Mieszczą się one m. in. w Zagórzu, Klimkówce i Tyrawie Solnej.

*

...na dziesięć kursów języka rosyjskiego w Sanoku uczęszcza 108 uczestników?

*

...osiemdziesięciu dwóch robotników powiatu sanockiego zdobywa wiedzę w trzech szkołach dla pracujących? Jedna z nich mieści się w Sanoku, dwie zaś w Dobrej i Tyrawie Wołoskiej.

*

...w Sanoku są dwa miejskie przedszkola?

*

...w roku bieżącym chłopi indywidualni i spółdzielcy sanoccy uzyskali z jednego ha od pół do 1 kwintala więcej pszenicy i owsa niż w roku ubiegłym?

*

...o tysiąc sztuk owiec w br. wzbogaciły się obory członków spółdzielni produkcyjnych i chłopów powiatu sanockiego?

*

...chłopi indywidualni w tymże powiecie na budownictwo gospodarcze w br. otrzymali 50 tys. złotych, zaś 325 tys. zł na podniesienie hodowli oraz 150 tys. złotych na poprawę produkcji roślinnej?

Zaznaczyć należy, iż kredyty te prawie w całości zostały wykorzystane. *(zet)*

Przed II Zjazdem ZMP

Rosną szeregi organizacji młodzieżowej

Młodzież powiatu sanockiego żyje zbliżającym się Zjazdem Związku Młodzieży Polskiej. We wszystkich kołach wiejskich, szkolnych i fabrycznych odbywają się zebrania, na których omawiane są dotychczasowe osiągnięcia i braki.

W ostatnich trzech miesiącach do ZMP w pow. sanockim przyjętych zostało 427 nowych członków. W większości są to wyróżniający się pracownicy PGR-ów, robotnicy i młodzież szkolna. Z prośbą o przyjęcie do ZMP zwrócił się m. in. członek przodującej brygady maszynowej węzła zagórskiego Tadeusz Dawidko, pionierzy Stanisław Juda i Bronisław Zub z PGR Osławica (Zespół Płonne) pracujący w brygadzie hodowlanej, stajenni: Eugeniusz Rędziniak z PGR Szczawne i Tadeusz Słaby z PGR Szklary i wielu innych.

Najwięcej, bo 23 nowych członków przyjęto w „Sanowagu". Jednakże jest to niewiele w stosunku do młodzieży niezrzeszonej w tych zakładach.

Dobrze pracują zarządy wiejskich kół w Niebieszczanach, gdzie do ZMP przyjęto 21 młodych dziewcząt i chłopców oraz w PGR Bykowce — 10. Nie można tego powiedzieć o zarządzie koła w Nowosielcach, gdyż nie przyjęto tam ostatnio ani jednego nowego członka.

W okresie przedzjazdowym powstało również kilka nowych kół, jak przy PKP w Zagórzu i Zjednoczeniu Robót Inżynieryjno Technicznych w Sanoku, w dwóch szkołach sanockich oraz w Mrzygłodzie i Komańczy.

W szeregi partii przekazano 38 najlepszych ZMP-owców, m. in. Stanisława Bieniasza i Władysława Olaka z PGR Osławica.

(zet)

Dlaczego

...w sklepie wielobranżowym w Czarnej brak jest od 3 tygodni papieru do opakowania towaru — tłuszczu, smalcu, masła czy też słoniny? Robotnicy tut. zakładu zapytują OZR w Ustrzykach Dolnych kiedy te braki wreszcie zostaną zlikwidowane.

Jan Szumlański
koresp.

Anatol Przezorny ma głos

Zabieram dziś głos na wskroś krytyczny. A bardzo tego robić nie lubię. Cóż jednak czynić, skoro w terenie pełno różnych „kwiatków" i „kwiatuszków", które ani pachną ani nęcą — a wprost przeciwnie i które trzeba jak najszybciej zerwać, aby nie rozsiewały się dalej.

A zatem — „kwiatek" pierwszy: Taki się przedziwnie składa, że człowieka uczy rozumu... zwierzę. Tym razem wprawdzie już nie mysz, a... koza. Zwykła, poczciwa, mlekodajna koza, uwiązana na łańcuchu w stajni, u ob. Antoniego Płatka w Tuczempach, pow. Jarosław. Grzebało sobie to poczciwe zwierzę w sianku, w tym grzebaniu zerwało się z uwięzi i dokonało wielkiego odkrycia. Mianowicie, że w stajni oprócz siana jest jeszcze co innego do spożycia. Coś bardziej atrakcyjnego, niż zwyczajne siano — pieniążki. Papierowe i to takie 500-złotowe, a było ich równo 2800 zł. Dobrała się więc do tego smacznego — jak sądziła — kąska i byłaby je zeżarła dokumentnie, gdyby nie ob. Płatek. Uratował jednak tylko pół 500-złotowego banknotu — czy wymienią mu w banku — nie wiadomo. (Potrzeba 60 proc. całości banknotu)... Morał jednak z tego taki, że nie schowek pod żłobem w stajni, a książeczka PKO gwarantuje bezpieczeństwo oszczędności. Mówię to ku przestrodze innym...

* * *

„Kwiatek" drugi: obywatelkę Haduch, pracownicę GKS w Sanoku zapytuję bardzo uprzejmie: co — dlaczego? Nos dla tabakiery czy tabakiera dla nosa? Bo kiedy jeden z wozaków pobrawszy sporą sumę za prace (18.000 zł) zapytał ją, gdzie by to ulokować, wzruszyła ramionami. Nie jej w tym rzecz, aby doradzać pytającym. O książeczce PKO ani wspomniała. Czyż to jej obowiązek? Nie ma czasu zresztą na propagowanie PKO i kwita — tak oświadczyła na naradzie szkoleniowej.

* * *

„Kwiatek" trzeci: cenię i szanuję urzędy pocztowe. Oddały mi niejedną przysługę. Miałem o nich zawsze jak najlepsze zdanie, a tu tymczasem taki zawód... Urząd pocztowy w Muninie, a ściślej kierownik odstręcza ludzi od Powszechnej Kasy Oszczędności. Robi to przy pomocy niezwykle prostej metody: po prostu nie wypłaca żądanych przez posiadaczy książeczek PKO kwot. Np. ob. Jan Plens dwukrotnie zwracał się z żądaniem wypłacenia mu 100 zł (14 i 15. XII.) lecz za każdym razem słyszał, że... nie ma pieniędzy!

Wzorowe internaty

Na terenie Krosna i powiatu krośnieńskiego istnieje kilka wzorowych internatów, które dobrze spełniają swoją rolę wychowawczą. Praca wychowawcza w tych internatach oparta jest na samorządach uczniowskich oraz radach młodzieżowych, które współodpowiedzialne są wraz z dyrekcją i radą pedagogiczną za wychowanie młodzieży. Kierowniczy aktyw młodzieżowy znajdujący się pod kontrolą wychowawców organizuje życie kulturalno-oświatowe w poszczególnych internatach, urządzając wieczorki świetlicowe, akademie, występy artystyczne oraz wycieczki. Zespoły samokształceniowe natomiast pomagają słabszym uczniom w opanowaniu trudniejszego materiału przerabianego na lekcjach.

Do takich wzorowych internatów należą: internat Liceum Ogólnokształcącego, Liceum Pedagogicznego, Technikum Tkackiego oraz internat Technikum Rolniczego w Suchodole. W internatach tych młodzież zapewnione ma nie tylko dobre warunki bytowe, ale również otoczona jest troskliwą opieką wychowawców.

W. Paczosa
koresp.

KROSNO
Pogotowie Ratunkowe: ul. Staszica tel. 09
Straż Pożarna: Rynek tel. 08
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 82, ul. Szewska 100

SANOK
Pogotowie Ratunkowe: ul. Dąbrowskiego 11 tel. 09

JASŁO
Pogotowie Ratunkowe: ul. Cicha 3 tel. 09
Straż Pożarna: Targowica tel. 08

KINA

SANOK — Pokój: Las (I seria)
KROSNO — Pionier: Orzeł Kaukazu (I seria)
JASŁO — Syrena: Dzielnica cudów
GORLICE — Wiarus: Królowa balu
JEDLICZE — Nafta: nieczynne
RYMANÓW — Wyzwolenie: nieczynne
GLINIK — Karpaty: nieczynne
BRZOZÓW — Robotnik: Czarne korytarze

Spółdzielnia Pracy Lekarsko-Dentystyczna w Rzeszowie

zawiadamia, że na terenie województwa rzeszowskiego są czynne następujące Przychodnie Lekarsko - Dentystyczne:

RZESZÓW — ul. Staszica Blok 14
(równoległa ul. Obr. Stalingradu)
STRZYŻÓW — Rynek 128
PRZEMYŚL — ul. 1 Maja 4
PRZEMYŚL — ul. Daszyńskiego 4
DUBIECKO — pow. Przemyśl
STUBNO — pow. Przemyśl
JAROSŁAW — ul. Słowackiego 33
RADYMNO — Rynek
MIELEC — Osiedle, Blok Nr 82
MIELEC - MIASTO — Aleja Stalina 19
PRZECŁAW — pow. Mielec
GORLICE — ul. Krzywa 2
BIECZ — pow. Gorlice
TARNOBRZEG — ul. Sandomierska 8
STALOWA WOLA — ul. Nowotki

w zakres ich działania wchodzi

leczenie zachowawczo - chirurgiczne i protezowanie jamy ustnej

Równocześnie zawiadamia się, że w najbliższym czasie Zarząd Spółdzielni Pracy Lekarsko - Dentystycznej w Rzeszowie, uruchomi dalsze Punkty Lekarsko-Dentystyczne a to:

w Dębicy, Jaśle, Krośnie, Sanoku, Przeworsku i Łańcucie

Cennik

dentystyka zachowawcza i chirurgiczna

Porada lekarska	10 zł
Usunięcie zęba bez znieczulenia	10 „
Usunięcie zęba ze znieczuleniem	15 „
Leczenie próchnicy powierzchownej z wypełnieniem	20 „
Leczenie próchnicy średniej z wypełnieniem	25 „
Leczenie zapalenia miazgi metodą ekstirpacyjną	55 „
Leczenie zapalenia miazgi metodą amputacyjną	40 „
Dłutowanie korzenia	45 „
Zdjęcie kamienia	20 „

Protetyka

Korona metalowa	60 zł
Korona z mas plastycznych ze schodkiem	120 „
Ząb metalowy element mostu	60 „
Ząb metalowy licowany element mostu	80 „
Proteza ruchoma z masy plastycznej do 7 zębów	233 „
Proteza ruchoma z masy plastycznej powyżej 7 zębów	240 „
Naprawa protezy	75 „

Prace powyższe wykonują doświadczeni długoletnią pracą zawodową lekarze dentyści oraz uprawnieni technicy dentyści.

K-429 **ZARZĄD**

Otwarcie zjazdu Komunistycznej Partii Niemiec

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN we wtorek 28 bm. nastąpiło w Hamburgu otwarcie zjazdu Komunistycznej Partii Niemiec. W zjeździe bierze udział 850 delegatów. Wśród przybyłych na zjazd gości znajdują się przedstawiciele KC SED Hermann Matern i August Froelich oraz przedstawiciele bratnich partii komunistycznych z szeregu państw.

Otwarcia zjazdu dokonał przedstawiciel kierownictwa KPD Willi Mohn, który w swoim przemówieniu gorąco pozdrowił przybyłych delegatów, przedstawicieli KC SED, bratnich partii komunistycznych oraz w szczególnie serdecznych słowach, wdowę po Ernście Thaelmannie, Różę Thaelmann. Z kolei zaprotestował on przeciw niedopuszczeniu na zjazd przez rząd Adenauera szeregu delegatów, wśród których wymienił Maxa Reimanna, Waltera Fischa, Josepha Ledwohna, bądź zagrożonych aresztowaniem przez adenauerowską policję, bądź bezprawnie uwięzionych.

Mohn stwierdził, że zjazd zbiera się w bardzo poważnej sytuacji politycznej, kiedy rząd Adenauera usiłuje przeforsować ratyfikację haniebnych układów paryskich, wskrzesić w zachodnich Niemczech Wehrmacht oraz zdelegalizować Komunistyczną Partię Niemiec stojącą na czele walki przeciw tej polityce.

Następnie Mohn podkreślił, że naród niemiecki stoi nieugięcie po stronie pokoju i idei zjednoczenia Niemiec.

Zjazd kontynuuje obrady.

Egipt odrzuca „pomoc" amerykańską

PARYŻ (PAP). Jak donosi korespondent AFP, egipski minister orientacji narodowej Salah Salem oświadczył wobec delegacji dziennikarzy syryjskich, przybyłej do Egiptu, iż rząd egipski odrzucił propozycję Stanów Zjednoczonych udzielenia pomocy wojskowej w zamian za zawarcie egipsko-amerykańskiego paktu militarnego.

Salem podkreślił, że Egipt nie zamierza wiązać się w dziedzinie politycznej ani wojskowej z Zachodem.

System zbiorowego bezpieczeństwa
utrwali pokój w Europie
Oświadczenie prof. St. Kulczyńskiego przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Społeczeństwo polskie przyjęło z głębokim zadowoleniem wiadomość, że większość deputowanych do parlamentu francuskiego odrzuciła w dniu 24 grudnia br. postanowienia układów paryskich, przewidujące remilitaryzację Niemiec zachodnich. Decyzja parlamentu francuskiego w tej sprawie wyraża wolę olbrzymiej większości narodu francuskiego, który podniósł potężny głos sprzeciwu wobec wskrzeszania militaryzmu niemieckiego. Walka o zagwarantowanie bezpieczeństwa narodów Europy trwa i winna być kontynuowana z pełnym poczuciem odpowiedzialności.

Naród polski podziela troskę narodu francuskiego o zachowanie pokoju, o bezpieczeństwo własne i innych narodów europejskich, którym zagraża wskrzeszenie agresywnych i odwetowych sił militaryzmu niemieckiego.

Naród polski solidaryzuje się z narodem francuskim w jego oburzeniu przeciw brutalnym formom nacisku na parlament francuski ze strony kół rządzących w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Koła te usiłują narzucić narodowi francuskiemu odbudowę znienawidzonego Wehrmachtu, szermując przy tym groźbą, że zostanie on odbudowany wbrew woli Francji. Te niegodne metody presji jeszcze raz potwierdzają, jak głęboka przepaść dzieli opinię narodu francuskiego od dążeń wskrzesicieli neohitlerowskiego Wehrmachtu.

Wzrastający opór narodu francuskiego przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich zagrzewa inne narody Europy do dalszej walki przeciw wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego, o sprawę pokoju, która może być rozwiązana w sposób realny i skuteczny przez stworzenie systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie.

Społeczeństwo polskie wyraża nadzieję, że parlament francuski przeciwstawi się narzuceniu Francji decyzji sprzecznej z jej najżywotniejszymi interesami narodowymi i nie dopuści do tego, by siły militaryzmu niemieckiego zostały uzbrojone, tym samym, by pokój w Europie i bezpieczeństwo narodów europejskich zostały poważnie zagrożone wraz z wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami. (PAP).

Wstrząsy podziemne we Włoszech

RZYM (PAP). W nocy z 27 na 28 bm. na niewielkiej wyspie Salina, położonej na północ od Sycylii, nastąpiły silne wstrząsy podziemne, wskutek których wiele domów uległo zburzeniu. Przerażona ludność spędziła noc pod gołym niebem. Połączenie telegraficzne i telefoniczne z Sycylią zostało przerwane i łączność utrzymywana jest tylko drogą radiową.

Pierwsze słabe wstrząsy dały się odczuć jeszcze 23 bm. Włoski Czerwony Krzyż zorganizował już pomoc dla mieszkańców wyspy, a w porcie na Malcie kilka statków oczekuje w pogotowiu, by ewakuować ludność Saliny w razie potrzeby. Istnieją przypuszczenia, że wstrząsy podziemne są następstwem wybuchu wulkanu na wyspie Stromboli, odległej o 40 km. Wybuch ten miał miejsce 6 bm.

Srodowe posiedzenie francuskiego Zgromadzenia Narodowego

PARYŻ (PAP). W środę 29 grudnia o godz. 16 przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Andre le Troquer otworzył kolejne posiedzenie plenarne, poświęcone układom paryskim. Porządek dzienny przewiduje głosowanie w dwóch sprawach, z którymi Mendes-France łączy kwestię zaufania do rządu. Odbyć się ma najpierw głosowanie nad „nowym" projektem ustawy, wniesionym przez Mendes-France'a, a odtwarzającym z pewnymi nieznacznymi uzupełnieniami treść art. 1 dawnej ustawy ratyfikacyjnej, który przewiduje remilitaryzację Niemiec zachodnich w ramach „unii zachodnio-europejskiej". Jak wiadomo, Zgromadzenie Narodowe w dniu 24 grudnia odrzuciło ten artykuł. Następnie Zgromadzenie głosować ma po raz drugi nad pozostałymi artykułami.

W okolicach gmachu Zgromadzenia Narodowego wystawione zostały na godzinę przed posiedzeniem silne oddziały policji — w związku z masowymi protestami ludności przeciwko planom wskrzeszenia militaryzmu w Niemczech zachodnich i odbudowania Wehrmachtu.

Przed gmachem parlamentu gromadzą się tłumy mieszkańców Paryża, domagających się odrzucenia układów paryskich. Napływają liczne delegacje z całego kraju. Wiele osób pragnie przedostać się do gmachu parlamentu.

Zanim rozpoczęło się głosowanie, przewodniczący udzielił głosu kilku mówcom ograniczając jednakowoż czas każdego przemówienia do 5 minut.

Generał Aumeran (deputowany niezależny), który postawił w swoim czasie wniosek kładący kres dyskusji nad układem o „europejskiej wspólnocie obronnej", wypowiada się raz jeszcze stanowczo przeciwko ponownemu uzbrajaniu Niemiec zachodnich, jako sprzecznemu z interesami narodowymi Francji.

Deputowany chłopski Loustanau Lacau żąda nawiązania rokowań z ZSRR. Stwierdza on z ubolewaniem, że rząd Mendes-France'a zaopatrzył przeciwko wszelkim poprawkom zmierzającym do odroczenia realizacji układów paryskich i do uprzedniego przeprowadzenia nowych rokowań ze Związkiem Radzieckim. Deputowany Loustanau Lacau ma jednak nadzieję, że Zgromadzenie Narodowe po rozstrzygnięciu kwestii zaufania do rządu, uchwali rezolucję w tym sensie, by uczynić wszystko możliwe w interesie pokoju.

Przemawia Edouard Herriot

Przemawia ze swego miejsca honorowy przewodniczący Zgromadzenia, 82-letni Edouard Herriot. Stwierdza on z naciskiem, że jest przeciwnikiem remilitaryzacji Niemiec.

„Należy szanować — powiedział m. in. Herriot — wszelkie zawarte układy. Otóż przed 10 laty generał de Gaulle podpisał pakt, który zawiera zdanie, iż „Francja nie weźmie nigdy udziału w koalicji skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu".

Zawsze walczyłem i będę nadal walczył o to, by zobowiązania Francji były szanowane. Chciałem poruszyć tu tę jeszcze sprawę, gdyż myśl o niej nie dawała mi spokoju".

Deputowany chłopski Jacques Bardoux wyraził nadzieję, że rząd będzie się starał nawiązać nowe rokowania ze Związkiem Radzieckim w jak najkrótszym czasie.

Andre Liautey, również deputowany chłopski, ostrzega Zgromadzenie przed niebezpieczeństwami, jakie pociągnie za sobą ponowne uzbrojenie Niemiec.

Z kolei zabiera głos przywódca grupy socjalistycznej Guy Mollet, który zdecydowanie wypowiada się za remilitaryzacją Niemiec zachodnich.

Następnie w posiedzeniu nastąpiła przerwa do godz. 21.30.

Interwencja Watykanu na rzecz ratyfikacji układów paryskich

LONDYN (PAP). Paryski korespondent dziennika „Daily Mail" donosi, że nuncjusz apostolski w Paryżu i kardynałowie francuscy otrzymali z Watykanu polecenie poinformowania przywódców partii katolickiej MRP, iż papież zaniepokojony jest ich stanowiskiem podczas obecnej debaty ratyfikacyjnej we francuskim Zgromadzeniu Narodowym.

Jak wiadomo, większość członków MRP głosowała dotychczas przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Nie ustaje walka narodu niemieckiego
przeciw odbudowie Wehrmachtu

BERLIN (PAP). Podczas gdy we francuskim Zgromadzeniu Narodowym toczy się w atmosferze pełnej napięcia, debata nad ratyfikacją układów paryskich, na terenie całych Niemiec nie ustaje walka narodu niemieckiego przeciw remilitaryzacji.

Jak donosi niemiecka prasa demokratyczna, ponad 110 tysięcy mieszkańców okręgu Cottbus (NRD) wysłało do deputowanych do parlamentu bońskiego oraz do robotników zachodnio-niemieckich ponad 80 tysięcy listów i rezolucji zawierających wezwanie do walki przeciwko planom wojennym Adenauera.

W Essen na znak protestu przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich odbył się demonstracyjny pochód młodzieży.

W Lampertheim (południowa Hesja) młodzi członkowie związków zawodowych zorganizowali komitet walki z remilitaryzacją.

W Chuelheim członkowie związku ofiar hitleryzmu wysłali wspólny list do deputowanego jednego z okręgów Westfalii, socjaldemokraty Vitthausa. List wzywa deputowanego do wystąpienia przeciw ratyfikacji układów paryskich.

Grupa mieszkańców zachodnio - berlińskiego okręgu Charlottenburg (sektor brytyjski) wysłała list do parlamentu bońskiego, domagając się od deputowanych aby sprzeciwili się ratyfikacji układów paryskich.

Nadburmistrz Lipska Erich Uhlich, który odbył ostatnio podróż po Niemczech zachodnich, oświadczył po powrocie, że wszędzie, gdzie był, zaobserwował zdecydowany sprzeciw ludności niemieckiej wobec planów militarystów bońskich. W rozmowach, jakie Uhlich odbył z wielomaludźmi reprezentującymi różne zawody, spotkał się z jednolitym poglądem, że wojska okupacyjne muszą opuścić Niemcy, których jedność powinna zostać przywrócona.

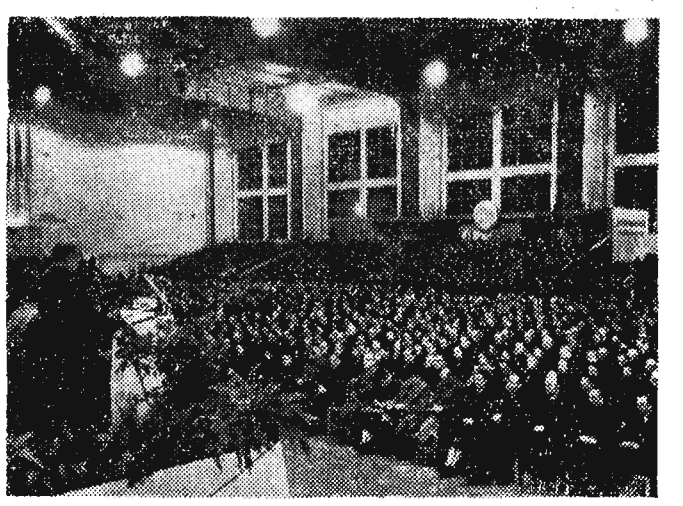

W Niemieckiej Republice Demokratycznej odbywają się potężne demonstracje przeciwko układom paryskim.
Na zdjęciu: Wiec w Lipsku zgromadził 8.000 osób.

Fot — CAF

Współpraca gospodarcza między Polską i NRD w zakresie *przemysłu lekkiego*

WARSZAWA (PAP). W Berlinie odbyła się II sesja komisji współpracy gospodarczej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej w zakresie przemysłu lekkiego. Obrady prowadzone były w duchu szczerej przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

Na sesji ustalono dalsze zacieśnienie współpracy i wzajemną pomoc w dziedzinie najważniejszych zagadnień przemysłu włókiennicze go, odzieżowego i skórzanego w celu poprawy jakości produkowanych wyrobów oraz zwiększenia asortymentów towarowych na rynkach obu krajów.

Ze sportu

ZSRR — SZWECJA 3:2 W HOKEJU

Reprezentacja hokejowa ZSRR pokonała we wtorek Szwecję w meczu rewanżowym 3:2 (1:0, 1:1, 1:1).

Prowadzenie dla ZSRR zdobył Bobrow. Pod koniec II tercji Byczkow podwyższył na 2:0, ale w chwilę potem Szwedzi strzelili bramkę przez S. Johanssona. W ostatniej tercji gospodarze zdobyli wyrównanie ze strzału Anderssona, jednak w ostatniej minucie celny strzał Bobrowa przyniósł drużynie radzieckiej zasłużone zwycięstwo.

HOKEIŚCI HOLENDERSCY PRZEGRALI Z REPREZENTACJĄ WARSZAWY 2:8

Na warszawskim sztucznym lodowisku rozegrany został mecz pomiędzy holenderskim zespołem HHYC z Hagi, a reprezentacją Warszawy. Mimo, że goście prowadzili w 12 min. 2:1 przegrali ostatecznie 2:8 (2:2, 0:2, 0:4).

Zwycięstwo drużyny polskiej było w pełni zasłużone. Reprezentacja stolicy zademonstrowała poprawną grę zespołową. Bramki dla Polaków zdobyli Wróbel i Kurek po 2 oraz Janiczko, Nowak II, Jeżak i Lewacki po 1.

Obydwie bramki dla zespołu holenderskiego zdobył Kanadyjczyk Żukiwski.

WIEDEŃ — STALINOGRÓD 7:4

Na Torstalu rozegrany został mecz hokejowy Wiedeń — Stalinogród. Odbył się on w anormalnych warunkach. Spotkanie przerywane było co 10 min. dla zgarnięcia wody.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gości w stosunku 7:4 (1:0, 3:1, 3:3).

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM

W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem odbyły się tylko dwie konkurencje: sztafeta 4x10 km mężczyzn oraz bieg na 10 km kobiet.

Na starcie biegu na 10 km stanęło 15 zawodniczek, w tym 2 Węgierki.

Wyniki: 1) Krzeptowska (Gwardia) — 56.10, 2) Gąsienica Daniel (Gwardia) — 57.48, 3) Marusarzówna (Kolejarz) — 58.19. Startująca w tej konkurencji mistrzyni Węgier Bartha zajęła 6 miejsce.

Wyniki sztafet mężczyzn: 1) Gwardia 1—2:48.49, 2) CWKS I 2:53.26, 3) CWKS II — 2:59.10. Bardzo dobrą formę zademonstrował Bukowski z Gwardii I.

Komitety Frontu Narodowego pracują

Zacieśnimy sojusz robotniczo-chłopski

Zakładowy Komitet Frontu Narodowego przy Zakładach Porcelany Elektrotechnicznej im. L. Waryńskiego w Boguchwale rozwinął w okresie przedwyborczym szeroką działalność w kilku kierunkach: walki o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych, o obniżkę kosztów własnych oraz aktywniejszą łączność fabryki ze wsią.

W okresie przedwyborczym załoga nasza dołożyła wszelkich starań, aby plan roku 1954 wykonać przed terminem. Zrealizowaliśmy nasze zamierzenie w dniu 17 grudnia a pomogły nam do tego wybory, które chcieliśmy i przywitaliśmy osiągnięciami w produkcji. Dobre wyniki osiągnęliśmy też w walce o obniżkę kosztów własnych, wykonując w dniu 30 listopada roczny plan obniżki kosztów własnych w 133 proc. Obecnie w dalszym ciągu dążymy do tego, aby koszty własne obniżyć jeszcze więcej niż przewiduje plan.

Agitatorzy Zakładowego Komitetu Frontu Narodowego nawiązali ściślejszą niż do okresu przedwyborczego łączność z mieszkańcami gromad b. gm. Racławówka. Przez odpowiedzialną pracę agitacyjną zmobilizowaliśmy opóźnionych rolników do terminowego uregulowania obowiązków wobec państwa. W okresie trwania konferencji moskiewskiej Komitet Zakładowy Frontu Narodowego zorganizował zebranie pracowników zakładu, którzy dyskutowali i omawiali szczegółowo wyniki tej konferencji i jej znaczenie. Zorganizowano też ekipę agitatorów i lekarzy, która wyjechała do mieszkańców gromady Łąka.

Na pierwszej uroczystej sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Boguchwale członkowie Zakładowego Komitetu Frontu Narodowego w naszym zakładzie zapewnili Gromadzką Radę Narodową, że pracownicy Zakładów Porcelany zjednoczeni we Froncie Narodowym dołożą wszelkich starań, aby przed terminem wykonać zadania planu 6-letniego.

Jak widać z podanych przykładów, Zakładowy Komitet Frontu Narodowego kontynuuje po wyborach swą działalność i w najbliższej przyszłości postanowił nawiązać jeszcze ściślejszą współpracę z aktywem gromadzkim poprzez organizowanie wspólnych zebrań i odczytów, ożywienie życia kulturalnego we wsi przez udostępnienie korzystania wszystkim chętnym ze świetlicy fabrycznej oraz organizowanie wspólnych imprez artystycznych. Ponadto członkowie Zakładowego Komitetu Frontu Narodowego wszystkie bolączki mieszkańców gromady będą przedkładać do załatwienia Gromadzkiej Radzie Narodowej. Pomogą jej także w umacnianiu istniejących i organizowaniu nowych spółdzielni produkcyjnych.

MARIAN KUZNIAR
Z-ca przewodniczącego Zakładowego Komitetu Frontu Narodowego

NOWINY RZESZOWSKIE

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium redakcyjne. Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1, Telefony: Centrala telefoniczna — 21-24, 16-03, 15-54. Redakcja nocna 10-17, 18-36. Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, telefon 350 — Krosno, ul. Nowotki 6, tel 499 — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52, PPK „Ruch" telefon — 18-80. Prenumerata poczt. 5 zł, kwartalna 15 zł, półroczna 30 zł, roczna 60 zł. Prenumeratę przyjmują najbliższe placówki PPK „Ruch", urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. — Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów. S-5-30396